

HANNA CIEPIELA

40 LAT

**ZESPOŁU TAŃCA LUDOWEGO
MALI GORZOWIACY**







GORZÓW
WIELKOPOLSKI

ZADANIE ZOSTAŁO DOFINANSOWANE
Z BUDŻETU MIASTA GORZOWA WIELKOPOLSKIEGO

HANNA CIEPIELA

40 LAT

**ZESPOŁU TAŃCA LUDOWEGO
MALI GORZOWIACY**



2021

Międzynarodowy Festiwal Tańca Ludowego „Let's dance in Bali – the land of dance”,
Bali, Indonezja, 2016



XXVI Międzynarodowy Festiwal Tańca „Folk Przysiań” Gorzów 2021

TO, CO NAJWAŻNIEJSZE

Czterdzieści lat łatwo jest opisać liczbami.

Ponad 1400 koncertów, 24 układy choreograficzne, 550 strojów z 14 regionów, prawie tysiąc par butów. Szesnaście razy okrążony równik. Steki nagród, pucharów, dyplomów...

Ale liczby to zbyt mało, to jakby nic nie powiedzieć o zespole. Bo ważniejsze są emocje. Próby. Przygotowania. Pastowanie butów. Prasowanie koszul. Przypalanie wstążek, aby się nie strzępiły. I ciągłe czekanie w samochodzie na parkingu.

Wie o tym każdy Tancerz. Każda Tancerka. Każda zespołowa Mama. Każdy Tata.

I dlatego w naszej publikacji jest trochę statystyki, a dużo wspomnień, anegdot, wzruszeń, przepisów na krochmal, na gryzące wełniane skarpety. Jest też miłośna historia. Wszystko po to, aby pokazać, prawdziwe zespołowe życie.

Każdy z Tancerzy, każdy z Rodziców, miał chwile zwątpienia. Bo czasem nie chce się prasować koszuli pełnej zakładek albo iść na próbę, gdy koledzy grają w piłkę.

Ale potem są chwile, które wszystko wynagradzają. Gdy widzi się swoje piękne dzieci tańczące na scenie, gdy słyszy się werdykt odczytywany na międzynarodowym festiwalu, gdy ogląda się zdjęcia z całego świata.

I jest jeszcze coś najważniejszego. Ludzie, których się poznało. Z którymi się zaprzyjaźniło.

Ludzie, którzy sprawili, że wiesz co w życiu ważne, dobre i piękne.



Historia zespołu zapisana jest w kilku publikacjach. Pierwsza, obszerna, wydana w 2006 roku prezentowała 25 lat zespołu. Kolejna ukazała się w 2010 roku i opisywała zdarzenia z lat 2005-2010. W 2016 roku, gdy zespół świętował swoje 35-lecie ukazała się trzecia książka.

Obecna publikacja opisuje Zespół Tańca Ludowego „Mali Gorzowiaczy” w roku jego 40-lecia i sumuje wydarzenia z ostatnich pięciu lat.

Zapraszamy do lektury!



Maria Szupiluk
kierownik artystyczna, choreograf



Krzysztof Szupiluk
dyrektor zespołu, choreograf

TANIEC UCZY ŻYCIA

Rozmowa z Marią i Krzysztofem Szupilukami

Co robiliście czterdzieści lat temu?

Krzysztof: Czterdzieści lat temu skończyłem studia i poszedłem do pracy w Wojewódzkim Domu Kultury. Wtedy dyrektorem była tam Lidia Przybyłowicz, późniejsza prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Zespołu Tańca Ludowego „Mali Gorzowiacy”. A w Wojewódzkim Dom Kultury pracowała pani Izabela Rożnowska i zaproponowano jej, aby stworzyła zespół „Mali Gorzowiacy”. Ona się zgodziła, przeniosła się do Młodzieżowego Domu Kultury, zaczęły się nabory w szkołach. Trochę jej przy tym pomagałem. Zespół zaczął działać, ale po roku czy dwóch, pani Izabela poszła na urlop zdrowotny, potem wyjechała z Gorzowa. Dyrektor MDK-u, Mieczysław Zbioreczyk, zaproponował mi przejęcie zespołu i pracę w Młodzieżowym Domu Kultury. I od 38 lat jestem w „Małych Gorzowiakach”.

Ile dzieci było na początku?

Krzysztof: To była jedna grupa, ze trzydzieścioro dzieci z początkowych klas szkoły podstawowej. Wydział oświaty zakupił nam pierwsze stroje: Kurpie, Kaszuby i Lublin. Do dziś z tych małych strojów korzystamy.

Marylo, a gdyby cofnąć Twój czas?

Maryla: Czterdzieści lat temu studiowałam w Akademii Wychowania Fizycznego i nie miałam zielonego pojęcia, że kiedyś zajmę się zespołem ludowym. Całe życie trenowałam i byłam przekonana, że zostanę nauczycielką wuefu w swojej rodzinnej Nowej Soli. Ale na studiach mieszkalam z koleżankami, które tańczyły w „Gorzowiakach” i one wciągnęły mnie do studenckiego zespołu. Potem po studiach, ponieważ byłam dobrą studentką, dostałam propozycję pracy na uczelni, w pracowni tańca. Pracowałam tam trzy lata, ale ponieważ politycznie nie byłam poprawna, to

choć miałam już otwarty przewód doktorski i zrobione pierwsze badania, nie bardzo mogłam tam zostać. Poza tym praca naukowa przestała mnie pociągać, dużo lepiej czułam się jako praktyk, na sali w Młodzieżowym Domu Kultury, z którym współpracowałam. I kiedy mój przyszły mąż zaproponował mi pracę w MDK-u, odeszłam z uczelni.

Czy pani Izabela Rożnowska wiedziała, że zespół odnosi sukcesy?

Krzysztof: Wysłaliśmy jej zaproszenia na jubileusze, ale nie było znaku.

Nasze miasto, Gorzów, nie ma własnego folkloru, za to ma zespół ludowy...

Maryla: Każdy z nas skądś przyjechał: z Kresów Wschodnich, z Wielkopolski, z Rzeszowa. Gorzów to zlepek różnych kultur. I dlatego my, jako zespół, prezentujemy różne regiony. Staramy się to robić jak najlepiej, prawdziwie, bez przekłamań z poszanowaniem polskiej tradycji.

Jaki był pierwszy sukces „Małych Gorzowiaków”?

Maryla: Dawno, dawno temu w TVP Polonia nadawano cykl programów „Na Polską Nutę”. Przez cały rok, w każdym miesiącu, prezentowano trzy zespoły, a po roku głosami widzów z całego świata, bo przecież „Polonię” oglądają głównie Polacy mieszkający za granicą, wybierano najlepszy zespół. I w styczniu pojechaliśmy do Warszawy nagrywać ten program. Pani redaktor, która nam się przyglądała, powiedziała, abyśmy byli przygotowani na kolejny przyjazd. Zapytaliśmy: „A dlaczego?”. Odpowiedziała: „Bo macie bardzo dobry zespół”. I rzeczywiście, dostaliśmy potem informację, że mamy przyjechać na finał. A potem okazało się, że... wygraliśmy. To był nasz pierwszy duży sukces. Bardzo mile to wspominamy.

Krzysztof: A później były kolejne sukcesy, na światowych festiwalach: drugie miejsce w Korei Południowej, pierwsze miejsce na Bali, drugie miejsce w Serbii... Ale tak naprawdę to niewiele festiwali ma formę konkursu.

Maryla: W 2012 roku w Korei Południowej została założona Federacja Międzynarodowych Festiwali Tańca FIDAF i ona organizuje teraz sporo konkursów. Już sama nominacja FIDAF do udziału w danym projekcie jest wielkim sukcesem, świadczy o klasie zespołu. A my takie zaproszenia stale dostajemy.

Krzysztof: A tak naprawdę naszym największym sukcesem jest to, że trwamy, że jesteśmy.

Maryla: I że utrzymujemy wysoki poziom.

Ile macie teraz tancerzy w zespole?

Maryla: Ponad 130.

Znacie imiona wszystkich?

Maryla: Znamy.

A imiona dawnych tancerzy?

Krzysztof: Jeśli ktoś tańczył od małego dziecka aż do matury to oczywiście, że znamy. Ale ostatnio na festiwalu zaczął mnie młody tata z córką i zapytał, czy go poznaję. Mówię, że nie. A to się okazało, że to nasz były tancerz. Nazwisko pamiętałem, ale twarzy nie rozpoznałem.

„Mali Gorzowiacy” słyną z punktualności...

Maryla: ...Punktualność to domena mego męża. On jest zawsze bardzo punktualny, zawsze jest na czas, a nawet przed czasem. Ale to bardzo dobra cecha, wysoce szanowana.

Krzysztof: Punktualność bardzo pomaga przy wyjazdach, zbiórkach. Uczy dzieci obowiązkowości, bo dziś jest zespół, a później będzie dorosłe życie: rodzina, praca, obowiązki.

Marylo, a Twoją domeną jest dyscyplina?

Maryla: Jeśli chce się coś osiągnąć i pracuje się w grupie, muszą być przestrzegane zasady, bo inaczej robi się chaos. A jeśli chce

się zrobić coś ważnego, coś dobrego, tym bardziej dyscyplina musi być przestrzegana. I ta dyscyplina przede wszystkim dotyczy nas, nauczycieli, bo my dajemy przykład.

Wstażki nadpalone, koszule wykrochmalone, buty wypastowane...

Maryla: To szacunek do naszej kultury, szacunek do nas samych. Kostium musi być elegancki, dobrze przygotowany. Niedawno byliśmy na festiwalu w innym mieście. I niestety, występowały tam zespoły, które wyglądały bardzo niedbale. Aż serce bolało, jak widziało się te pogniecione koszule. A przecież w dawnej wsi kostium był zakładany odświętnie, na uroczystości. Nikt wtedy nie ubierał się byle jak.

Krzysztof: Nie wszystkim rodzicom się podoba, że Maryla taki nacisk kładzie na wyprasowanie stroju. Ale dzięki temu rodzice też się uczą odpowiedzialności za cały zespół, za występy.

Maryla: Jak sportowcy wychodzą na boisko, to żaden z nich nie ma rozwiązanych butów, niedopasowanej koszulki. Każdy jest perfekcyjnie przygotowany. W zespole musi być tak samo.

Ale wypadki na scenie się zdarzają, halki spadają...

Maryla: Oczywiście, bo to jest życie...

Krzysztof: Szczególnie młodszym dzieciom zdarzają się wypadki. Jak jedziemy do Danii, to po pierwszych występach zawsze dzieciom coś spada, szelki wiszą. I mamy, które z nami jadą, siedzą z igłami i przerabiają kostiumy. A niby wszystkie te stroje były dobierane z rodzicami...

Maryla: Bo teraz w rodzinach są inne standardy codziennego ubioru. Na co dzień nosimy rzeczy z dzianiny, zapinane na rzepy lub zamki. A kostium ma mnóstwo guzików, jest sztywny, nakrochmalony, ciężki. Buty są wysokie, trzeba zawiązać je na sznurowadła. I jeszcze ta ilość elementów: ciasnotka, halka, spódnica, katanka. Rodzice mają z tym problem, a co dopiero dzieci. Rodzicom często



Międzynarodowy Folk Festival
„La Vega” Sardynia, Włochy 2016

się wydaje, że jak strój się ubierze, to już wystarczy, bo jest kolorowo, ładnie. Ale ten strój trzeba dopasować, wyprasować, naprawić. Za naszych czasów każdy umiał przyszyć guzik, zacerować dziurę, coś tam skrócić. A teraz prawie nikt tego nie potrafi, bo nie jest to na co dzień potrzebne.

Krzysztof: Dzieci świetnie posługują się komórkami, ale samodzielne zapięcie rękawa koszuli wydaje się im niemożliwe. Przed koncertami mali chłopcy zawsze wyciągają ręce i my zapinamy guziki.

Jakie tańce najbardziej lubicie?

Maryla: Bardzo lubię mazura, ale jest trudny i rzadko do niego wracamy.

Krzysztof: W moim przypadku najbardziej fascynuję się tymi tańcami, nad którymi aktualnie pracujemy. A potem mi powszednieją. Ale w każdym regionie można znaleźć fajne tańce i przyspiewki.

Maryla: Niektóre z naszych dawnych tanecznych układów musieliśmy mocno skrócić, bo dzieci są teraz mniej sprawne fizycznie niż kiedyś. A poza tym dzisiejsi widzowie też są inni, chcą, żeby na scenie było „szybko, krótko i dynamicznie”. I żeby na końcu było „wow!”. Bo tak teraz żyjemy.

„Mali Gorzowiacy” to zespół rodzinny. Jest kilka zespołowych małżeństw, są też dzieci dawnych tancerzy.

Krzysztof: To prawda, tancerze chcą, aby ich dzieci tańczyły w zespole. Ale nie zawsze dlatego, że są wielkimi miłośnikami folkloru, ale ze względów wychowawczych. I to nam też daje satysfakcję.

Cezary Rystwey, wieloletni tancerz, mówi, że nie zna „Małego Gorzowiaka”, który by sobie w dorosłym życiu nie poradził.

Maryla: Bardzo nas to cieszy. I tak jak już mówiłam: każdy sukces, również ten w dorosłym życiu, wymaga systematycznej pracy.

Macie czas wolny, czas dla siebie?

Maryla: Nie mamy wakacji, weekendów. Ale to nasz wybór. Żeby coś osiągnąć, trzeba sporo poświęcić.

Marylo, ale masz bieganie...

Maryla: Bo bieganie dużo mi daje, lubię je. I nawet koleżanka mi radzi, abym pisała bloga, bo niewiele kobiet w moim wieku biega.

A jak się zaczęło Twoje bieganie?

Maryla: Zaczęło się cztery, pięć lat temu. Przez Cezarego, który mi zawracał gitarę



z tym bieganiem. Kiedyś przyszedł na zajęcia z Pawłem Midlochem, medalistą mistrzostw świata w kanadyjkach, i z jego żoną, która dawniej tańczyła w zespole. Ten bardzo sprawny sportowiec nie radził sobie z naszymi tańcami, był strasznie zmęczony i nabrał szacunku do tego, co robimy. I potem, razem z Cezarym, zaczęli mi powtarzać, abym biegła, że sobie poradzę. Gadali, gadali. W końcu pomyślałam, że jak człowiek czuje za plecami oddech młodszych i ta starość zaczyna przychodzić, to trzeba zadbać o ciało, bo dzięki temu zachowa się sprawność umysłu. Można wybrać: lekarzy, tabletki i narzekanie albo wziąć się za siebie. Nikomu nic nie mówiąc, najpierw zaczęłam chodzić, a potem biegać. Za każdym razem jest to wyzwanie, ból i nie chce mi się. Ale już nie potrafię bez tego żyć.

Biegasz do pracy?

Do MDK-u idę, a po zajęciach wracam biegiem. A jak jestem w domu, mam wolny wieczór, to przed snem zwykle jakąś siódmkę trzasnę...

Słuchasz muzyki ludowej w słuchawkach?

Słucham muzyki ludowej, jak idę do pracy i muszę się do czegoś przygotować. A przy bieganiu słucham smooth jazzu, czyli spokojnych rzeczy.

Krzysztofie, Ty nie biegasz?

Krzysztof: Ale lubię sport... oglądać. A najbardziej koszykówkę. I moim marzeniem od zawsze jest zobaczyć na żywo mecz NBA. Jak wygram w totolotka to pojadę...

Za dziesięć lat będziecie świętować 50-lecie zespołu...

Maryla: A nawet już za dziewięć. Mamy nową siedzibę, nowe możliwości. Fajnie byłoby, gdyby przyszedł jeszcze jakiś młody człowiek i chciał się pobawić, potańczyć, poprowadzić zespół. Ale prowadzenie zespołu to nielimitowany czas pracy, a pieniądze w oświacie są bardzo limitowane. Trzeba mieć pasję, trzeba być wariatem...

„Tylko wariaci są coś warci” – jak mówił Szalony Kapelusznik z „Alicji w Krainie Czarów”. Proszę, przyjmiecie życzenia: spełnienia wszystkich Waszych marzeń!

Na festiwalu Gala Folklórica Internacional de Ronda w Hiszpanii, 2016



KONCERTY, FESTIWALE, NOWE PUCHARY NA REGALE, CZYLI ZAPISKI Z PIĘCIU LAT



Koncertы edukacyjne z cyklu „Od jesieni do lata”, Gorzów, kwiecień 2018

ROK 2016/2017

- W 2016 roku zespół świętował 35-lecie. Zorganizowano m.in. wystawy fotograficzne w różnych punktach miasta, akcję oddawania krwi, a 4 czerwca dwa jubileuszowe koncerty w Filharmonii Gorzowskiej. Na scenie wystąpiło 205 tancerzy ze wszystkich grup oraz grupy MGO. Zespół otrzymał mnóstwo życzeń, kartek, kwiatów. Był też jubileuszowy tort, podarowany przez Jacka Wójcickiego, Prezydenta Miasta Gorzowa.

35-lecie zespołu –
koncert jubileuszowy
w Filharmonii
Gorzowskiej





35-lecie zespołu – koncert jubileuszowy
w Filharmonii Gorzowskiej, 2016





Międzynarodowy Folk Festival „La Vega” Sardynia, Włochy, 2016

- W XXIII Międzynarodowym Festiwalu Tańca „Folk Przystań” Gorzów 2016, zorganizowanym przez Młodzieżowy Dom Kultury, który rozpoczął się 27 czerwca, wzięło udział 13 zespołów folklorystycznych. Rada Artystyczna przyznała trzy równorzędne pierwsze miejsca zespołom: „Orawianie” z Polski, „Rodina” z Bułgarii i „Arfan” z Rosji oraz serdecznie pogratulowała organizatorom wzorowego przygotowania festiwalu.
- 27 lipca na Międzynarodowy Folk Festival „La Vega” Sardynia, Włochy, wyruszyła pierwsza grupa zespołu wraz z kapelą. Festiwal trwał do 10 sierpnia. Tancerze odwiedzili m.in. Pizę i oczywiście nie omieszkali zrobić sobie zdjęć przy Krzywej Wieży. (O przygodach w czasie podróży można przeczytać w rozdziale „Anegdoty z Festiwali”).



Hiszpania 2016

- Od 30 sierpnia do 7 września tancerze z grup: I bis i II tańczyli na festiwalu Gala Folklórica Internacional de Ronda w Hiszpanii.

- 4 października rozpoczęła się niesamowita podróż dwudziestu „Małych Go-rzowiaków” z pierwszej grupy na Międzynarodowy Festiwal Tańca Ludowego „Let’s dance in Bali – the land of dance”. Na indonezyjskiej wyspie Bali zespół tak znakomicie wykonał tańce łowickie, oberka, a na finał krakowiaka, że pokonał 14 zespołów i zdobył główną nagrodę! Po powrocie z zespołem spotkała się Ewa Rawa, Lubuska Kurator Oświaty, i podziękowała młodym artystom za szerzenie polskiej kultury, propagowanie polskiego folkloru oraz godne reprezentowanie

regionu i Polski za granicą. Na spotkaniu Maria Szupiluk otrzymała Nagrodę Lubuskiego Kuratora Oświaty, której nie mogła odebrać podczas wojewódzkich uroczystości Dnia Edukacji Narodowej z powodu dalszego pobytu na Bali.



*Międzynarodowy Festiwal Tańca
Ludowego „Let’s dance
in Bali – the land of dance”,
Bali, Indonezja 2016*





*Międzynarodowy Festiwal
Fiesta Folkloriada 2016,
Manila, Filipiny*



- W grudniu absolwenci ZTL „Mali Gorzowiacy” wzięli udział w Międzynarodowym Festiwalu Fiesta Folkloriada 2016, który odbył się w Manili, na Filipinach. Był to ostatni występ zespołu w tym jubileuszowym roku.
- 10 grudnia 2016 uchwałą Sejmiku Województwa Lubuskiego przyznano zespołowi Odznakę Honorową za Zasługi dla Województwa Lubuskiego. Odznakę wręczył Mirosław Marcinkiewicz, Wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Lubuskiego, podczas styczniowego koncertu kolęd i pastorałek w gorzowskiej Katedrze.
- Na International Folk Dance & Music Festival „Pieria Fest 2017”, który zakończył się 8 czerwca 2017 w greckiej miejscowości Nei Pori, „Mali Gorzowiacy” zdobyli II miejsce. Był to pierwszy tak duży sukces młodszej grupy reprezentacyjnej gorzowskiego zespołu. W festiwalu wzięło udział 14 grup z Europy.

*International Folk
Dance & Music Festival
„Pieria Fest 2017”,
Nei Pori, Grecja*



- W pierwszych dniach lipca młodsza grupa reprezentacyjna gościła w Niemczech na międzynarodowym festiwalu „Dance with Friends” Neuenhagen bei Berlin 2017. Były to taneczne spotkania różnych form, od folkloru po taniec klasyczny. Uczestnicy mieszkali u swoich rówieśniczek, tancerek z zespołu pani Simone Meuche z zaprzyjaźnionej szkoły baletowej w Neuenhagen. Był to bardzo intensywnie spędzony czas. Koncerty odbywały się również podczas międzynarodowych targów ogrodniczych IGA w Berlinie.



*Międzynarodowy Festiwal „Dance with
Friends” Neuenhagen bei Berlin 2017*

- 6 lipca najmłodsza grupa wybrała się do Danii na swoje pierwsze samodzielne występy. Do Polski powróciła 16 lipca.
- W dniach 1-10 lipca najstarsza grupa zespołu wraz z kapelą wzięła udział w międzynarodowym konkursie tańca „Belgrad Award 2017”. W tej najważniejszej imprezie roku uczestniczyło 15 zespołów, m.in. z Argentyny, Bułgarii, Czarnogóry, Grecji, Indii, Litwy, Macedonii, Polski, Puerto Rico, Rosji, Rumunii i Serbii. ZTL „Mali Gorzowiaczy”, który reprezentował Polskę, zdobył drugą nagrodę! Pierwszą otrzymał narodowy zespół bułgarski „Pirin”.
- W sierpniu grupa MGO wraz z kapelą pojechała do Bułgarii na 45th International Folklore Festival, Burgas 2017.



„Belgrad Award 2017”, Serbia

45th International Folklore Festival,
Burgas, Bułgaria 2017





Najmłodsza grupa
„Małych Gorzowiaków”
w Danii, lipiec 2017



ROK 2017/2018

- Nowy rok szkolny rozpoczął się znakomicie. Zespół zdobył we wrześniu pierwszą nagrodę oraz dodatkowo nagrodę za najlepszą choreografię na XVIII International Folk Dance & Music Festival „Neos Marmaras Cup 2017”, który odbywał się w Grecji, w miejscowości Neos Marmaras.
- Przez cały styczeń 2018 „Mali Gorzowiacy” występowali z koncertami kolęd i pastorałek w gorzowskich kościołach. Zespołowy chór, złożony z ponad 100 artystów, obok znanych kolęd zaprezentował zapomniane już pastorałki w ciekawych aranżacjach. Każdy koncert trwał 45 minut.



Koncert kolęd i pastorałek,
Gorzów, styczeń 2018



I grupa zespołu na warsztatach
„Polskie tańce narodowe” z prowadzącym
Leszkiem Rembowskiem, marzec 2018

- W marcu pierwsza grupa zespołu wzięła udział w warsztatach „Polskie tańce narodowe”, prowadzonych przez Leszka Rembowskiego, choreografa i tancerza z Poznania.
- 10 kwietnia, w Teatrze im. J. Osterwy w Gorzowie, odbyły się trzy koncerty edukacyjne z cyklu „Od jesieni do lata”.



Koncerty edukacyjne z cyklu
„Od jesieni do lata”, Gorzów,
kwiecień 2018



XIX International Folk Dance
& Music Festival „Neos Marmaras
Cup 2018”, Grecja 2018





XIX International Folk Dance & Music Festival
„Neos Marmaras Cup 2018”, Grecja 2018

• W maju „Mali Gorzowiaci” triumfowali na greckim festiwalu XIX International Folk Dance & Music Festival „Neos Marmaras Cup 2018”. Podobnie jak rok wcześniej zdobyli pierwszą nagrodę, a ponadto Miłosz Wiśniewski okazał się najlepszym solistą. Festiwal rozpoczął się 25 maja, a zakończył 1 czerwca.



• 11 zespołów tanecznych z trzech kontynentów wzięło udział w XXV Jubileuszowym Międzynarodowym Festiwalu Tańca „Folk Przysiań” Gorzów 2018, zorganizowanym przez Młodzieżowy Dom Kultury. Grand Prix otrzymał Zespół Tańca „Labsky” z Indonezji, nagrodę pierwszą wytańczył Zespół Tańca Ludo-



XXV Jubileuszowy Międzynarodowy Festiwal Tańca „Folk Przysiań”, Gorzów 2018



Dania 2018

wego „Shalkyma”, drugą zdobyły: Zespoły Tańca Ludowego „Pienupīte” i „Dzīsmēite” z Łotwy, trzecią odebrało Studio Folklorystyczne „Buchlovice” z Czech, a czwartą Reprezentacyjny Zespół Tańca Ludowego „Haskovo” z Bułgarii. Koncert Galowy odbył się 29 czerwca w gorzowskim amfiteatrze.

- Tradycyjnie już w lipcu najmłodszy tancerze przebywali na obozie Danii. Wypoczywali i koncertowali.
- Tancerze z grupy drugiej wraz z kapelą wzięli udział w 22. edycji festiwalu Gauargi – Enfants et Danses du Monde w Espelette we Francji. Zespół nie tylko koncertował, ale też zwiedził Paryż i zobaczył Wydmę Piłata (największą pod względem objętości piasku i wysokości wydmę w Europie).
- W dniach 12-28 sierpnia 2018 roku pierwsza grupa ZTL „Mali Gorzowiaczy” przebywała w Brazylii. Pierwsze cztery dni spędziła



22. edycja festiwalu Gauargi – Enfants et Danses du Monde w Espelette, Francja 2018



na wycieczce w Rio de Janeiro. Gorzowianie wzięli udział w lekcji samby, zwiedzili też najważniejsze miejsca metropolii: Górę Cukru, górę Corcovado z pomnikiem Chrystusa i schody Selarón. Stamtąd zespół wyruszył do Passo Fundo na XIV Festival Internacional de Folclore. W tym jednym z największych festiwali na świecie wzięło udział kilkanaście zespołów, m.in. z Argentyny, Boliwii, Meksyku, Ekwadoru, Peru, USA, Kanady, Francji.



Brazylia 2018



ROK 2018/2019

• Wrzesień 2018 należał do Marii Szupiluk. Jako jedyna reprezentantka Polski uczestniczyła w obradach i kongresie FIDAF (Federacji Międzynarodowych Festiwali Tańca) w Korei Południowej. Na kongresie M. Szupiluk otrzymała nagrodę dla najaktywniejszego kraju za lata 2016 i 2017. Nagrody takie przyznano pięciu krajom (Brazylii, Malezji, Serbii, Turcji i Polsce) spośród 73 należących do FIDAF. Maria Szupiluk została też powołana do międzynarodowego jury jednego z największych festiwali tańca na świecie – Folk Dance Competition of Cheonan World Dance Festival 2018 w Korei Południowej.



• Tańce narodowe i pieśni patriotyczne znalazły się w programie uroczystego koncertu z okazji 100-lecia Niepodległości Polski. Koncert zatytułowany „Do Mazura z Niepodległą” odbył się 20 listopada 2018 w gorzowskim teatrze.



Koncert z okazji 100-lecia Niepodległości Polski „Do Mazura z Niepodległą”





Warsztaty „Śladami Łemków”, 2019

- 12 marca 2019 w gorzowskim teatrze zorganizowano koncert z cyklu „Od jesieni do lata – jak to kiedyś bywało”, przybliżający dawne polskie tradycje, obrzędy, zabawy.
- 13-14 kwietnia zespół wziął udział w warsztatach „Śladami Łemków”, prowadzonych przez Jerzego Starzyńskiego, animatora kultury, historyka, choreografa, badacza kultury łemkowskiej.
- 20 kwietnia – 1 maja wyjazd do Turcji i udział w projekcie Erasmus+ w Dörtöl, Hatay, Turcja pt. „Schools are future, don't leave your future”. Głównym tematem tego edukacyjnego i międzynarodowego spotkania, w którym uczestniczyły grupy z Turcji, Bułgarii, Rumunii, Ukrainy, Francji i Polski, był problem wczesnego opuszczania szkół przez dzieci oraz sposoby jego rozwiązywania w różnych krajach.
- Współorganizacja i udział w „Święcie ulicy Teatralnej”. W radosnym wydarzeniu, które odbyło się 18 maja, uczestniczyły wszystkie pracownice z MDK-u, a najmłodsi tancerze z powodzeniem zadebiutowali na scenie.



Święto ulicy Teatralnej, 2019



Koncert z cyklu „Od jesieni do lata – jak to kiedyś bywało”, 2019



Turcja 2019



Grecja 2019

- Nagroda dla najlepszego instruktora przywieziona z międzynarodowego konkursu: XI International Dance & Music Festival, Nei Pori w Grecji. W festiwalu brała udział grupa MGO.
- Wielki sukces na festiwalu w Gruzji. Najstarsza grupa zespołu zdobyła Grand Prix na międzynarodowym konkursie „Golden Argo – 2019” w Batumi. Wyjazd rozpoczął się 25 czerwca, a zakończył 7 lipca. Tancerze nie tylko popisywali się na scenie, ale zwiedzili też m.in. Batumi, Kutaisi i niesamowitą jaskinię Prometeusza.
- 13-15 czerwca International Dance Festival Neuenhagen bei Berlin. W festiwalu wzięła udział pierwsza grupa zespołu.
- 5-12 lipca obóz letni w Lipnicy Wielkiej, udział w „Święcie Pasterskim” i warsztaty z zespołem „Orawianie”.
- 5-14 lipca obóz letni w Danii, w miejscowości Gedesby. Wypoczynek i siedem koncertów najmłodszej grupy III.



Gruzja 2019





Niemcy 2019



Orawa 2019



Dania 2019

ROK 2019/2020

- ZTL „Mali Gorzowiacy” w Chinach. W dniach 5-19.09.2019 na zaproszenie Ministerstwa Kultury i Turystyki Chińskiej Republiki Ludowej oraz władz regionu Shaanxi, 12 tancerzy reprezentowało Polskę na wielkim międzynarodowym festiwalu: VI Silk Road International Arts Festival, który odbywa się raz w roku w miejscowości Xi'an – dawnej stolicy Chin. Gorzowski zespół otrzymał zaproszenie na ten festiwal jako wyraz uznania za zdobycie Grand Prix w międzynarodowym konkursie „Golden Argo – 2019” w Batumi, Gruzja.



- We wrześniu Maria Szupiluk reprezentowała Polskę – jako dyrektor FIDAF (Federacji Międzynarodowych Festiwalu Tańca) w Europie i członek Komisji Festiwalu – na zjeździe w Korei Południowej, który odbywał się podczas Cheonan World Dance Festival.
- 8-9 listopada po raz drugi odbyły się warsztaty folkloru Łemków. Zajęcia prowadzili: Jerzy Starzyński i jego syn Daniel.
- Styczniowe koncerty kolęd i pastorałek w kościołach. Pastorałki znane i mniej znane zaśpiewano w chórze na 100 osób.





Styczniowe koncerty kolęd i pastorałek, Gorzów 2020



Warsztaty folkloru Łemków, 2019



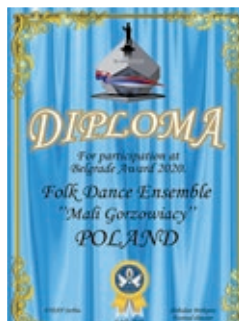
Otwarcie XXVI Międzynarodowego Festiwalu Tańca „Folk Przysłań”, Gorzów 2020

- 11 marca 2020 – smutny dzień. Zawieszenie zajęć i wszystkich zespołowych działań, w tym przygotowań do XXVI Międzynarodowego Festiwalu Tańca „Folk Przysłań” Gorzów 2020, ze względu na pandemię.
- Czerwcowy koncert on-line ZTL „Mali Gorzowiaczy” na zakończenie roku szkolnego 2019/2020.
- 29.06.2020 to dzień, w którym miał rozpocząć się XXVI Międzynarodowy Festiwal Tańca „Folk Przysłań” Gorzów 2020. Z tej okazji symbolicznie dokonano otwarcia festiwalu. W amfiteatrze piosenkę finałową zaśpiewały i zatańczyły zespoły: „Mali Gorzowiaczy”, „Aluzja” i „Buziaki”. Widzowie mogli śledzić relację na żywo w swoich domach.
- Lato 2020 – udział zespołu w trzech międzynarodowych festiwalach online: w Serbii, Bułgarii i Rumunii.

Dyplomy z festiwali online



Koncert na zakończenie roku szkolnego 2019/2020



ROK 2020/2021

- Jesień 2020. Trzy śluby osób blisko związanych z zespołem: byłego tancerza Stanisława Talarczyka, byłego skrzypka Bartosza Byczkiewicza i państwa Rżanych, rodziców wspianiałych tancerzy: Jordana, Brajana i Alana.



- 10 października 2020 – „Święto ulicy Teatralnej” przełożone z maja.
- Listopad – Międzynarodowy Dziecięcy Festiwal w Egipcie – w formie online. Zespół przedstawił swój program oraz specjalnie nagraną festiwalową piosenkę.
- 27 grudnia 2020 – honorowe wyróżnienie przyznane przez FIDAF dla Marii Szupiluk. To już trzecie takie wyróżnienie i wielki sukces na koniec trudnego, pandemicznego roku.
- Miła wiadomość w Nowym Roku z festiwalu World Children Festival Egypt 2020. Spośród 29 zespołów z całego świata, w dziesiątkę najlepszych znaleźli się „Mali Gorzowiacy”, co poświadczono nadesłanym certyfikatem.
- 23 maja 2021 – ruszyły przygotowania do XXVI Międzynarodowego Festiwalu Tańca „Folk Przysiań”. Zdecydowano, że festiwal będzie miał formę hybrydową. Zespoły zagraniczne reprezentują się online, a polskie na żywo.
- 20-30 czerwca 2021 – XXVI Międzynarodowy Festiwal Tańca „Folk Przysiań” Gorzów 2021. W festiwalu wzięło udział 16 zespołów, w tym 12 wirtualnie. Główną nagrodę zdobył





zespół z Hiszpanii Escola de Música i Danses de Mallorca, pierwsze miejsce zajął zespół „Flor Ribeirinha” z Brazylii, drugie: „Sveti Sava” z Serbii, trzecie: „Orlyatko” z Ukrainy.

- W dniach 8-15 sierpnia grupy I i II przebywały na obozie tanecznym w Zubrzycy Górnej na Orawie. Gorzowscy tancerze uczestniczyli w warsztatach, spotkaniach, konsultacjach artystycznych z zespołem „Orawianie” z Lipnicy Wielkiej. Nie zabrakło też wieczorków integracyjnych, wycieczek górskich, wizyt w Parku Etnograficznym – skansenie wsi orawskiej.

- W sierpniu Młodzieżowy Dom Kultury przeprowadził się do nowej siedziby przy ulicy Śląskiej 20. Coś się kończy, coś się zaczyna!

Hiszpania 2021



Zubrzyca Górna na Orawie, 2021



Pożegnanie MDK z ul. Teatralną, 2021

MUZYKA NA CZTERY PORY ROKU

Grają w kapeli po dwadzieścia lat, a nawet dłużej. Ale jak słyszą pierwsze nuty krakowiaka i widzą tancerzy na scenie, czują gęsią skórę. Jak nastolatki na koncercie rockowym.

Muzyka w ich życiu pojawiła się wcześniej. Beata Byczkiewicz miała kilka lat, gdy do przedszkola przy ulicy Drzymały przyszli dorośli ze szkoły muzycznej i zachęcali dzieci do śpiewania, wystukiwania rytmu. Potem powiedzieli mamie Beaty, że dziewczynka powinna iść do szkoły muzycznej.

Jadwiga Sokulska, zwana przez przyjaciół Jagodą, już jako kilkulatka dobrze śpiewała i grała ze słuchu na różnych instrumentach. Chętnie też przysłuchiwała się siostrze muzykującej na akordeonie. A że tata Jadwigi grał na skrzypcach, rozumiał jej słabość do dźwięków i razem z jej mamą postanowili zapisać małą Jagodę na zajęcia w ognisku muzycznym, a potem w szkole muzycznej.

Ale przy tacie Jagody warto na chwilę się zatrzymać. Tata grał w kapeli ludowej. Mieszkali w Górkach Noteckich. Mieli gospodarstwo. A właśnie po wojnie, w Górkach Noteckich, w wiejskiej szkole przez pewien czas uczył Włodzimierz Sławosz Dębski, wybitny muzyk, pianista, ojciec Krzesimira Dębskiego (i dziadek Radzimira, czyli Jimka). To on nauczył tatę Jadwigi grać na skrzypcach.

Za to ojciec Piotra Śmigielskiego, uzdolnionego wówczas siedmiolatek, zupełnie nie miał słuchu muzycznego.

– Jak grałem nawet coś ciekawego, ładnego, mojemu tacie kojarzyło się to ze szczekaniem psa – śmieje się Piotr. – Ale moja mama miała ciągoty muzyczne i zapisała mnie do ogniska.



Uczono tam grać na akordeonie i fortepianie. A że moja siostra grała już na fortepianie, przypadł mi akordeon. Po roku ognisko się rozpadło, zaczęłam chodzić do szkoły muzycznej przy Teatralnej. Potem dowiedziałem się o zespole tanecznym, który działał po sąsiedzku. I tak trafiłem do „Małych Gorzowiaków”. Najpierw jako tancerz. Miałem wtedy 10 lat...



Spanie na lekcjach

Jagoda bardzo chciała uczyć się gry na fortepianie. Kupno pianina to był duży wydatek. Ale gdy rodzice dowiedzieli się, że jest gdzieś w okolicy stare niemieckie pianino w dobrym stanie, długo się nie zastanawiali. Pożyczili pieniądze i kupili. – *Do dziś bardzo szanuję ich za tamtą decyzję – zapewnia Jagoda. – W tamtych czasach nikt tak bardzo nie liczył się z pomysłami małych dzieci. I to dzieci ze wsi...*

W Różankach, skąd pochodził Piotr, też ze zdziwieniem przyglądano się spokojnemu chłopakowi, który nie lubił piłki, za to grał na instrumentach i tańczył w zespole ludowym: – *Jak w szkole jakaś klasówka mi nie poszła, nauczyciele z mojej wiejskiej szkoły uważali, że się rozpraszam przez dodatkowe zajęcia. Za to jak już byłem w szkole średniej, w gastronomiku, traktowano mnie bardzo ulgowo. Nauczyciele wiedzieli, że mam dużo obowiązków, że gram na akordeonie w „Małych Gorzowiakach”, tańczę w zespole „Gorzowiacy”, gram na klawirze w orkiestrze pana Malickiego i jak czasem zasypiałem na lekcjach, mówili: „Nie budźcie go, bo jest zmęczony”.*

Wszystko przez Marylę

Beata, gorzowianka, od początku grała na skrzypcach. A dlaczego na skrzypcach? Bo można było je pożyczyć w szkole i przekonać się, czy dziecko na pewno będzie chciało grać. – *No i chyba się przekonano – żartuje. – Bo gram na skrzypcach już 50 lat. Od siódmego roku życia...*

Beata do kapeli trafiła... przez syna. Jej syn, Bartosz, w 2002 roku był uczniem szkoły muzycznej i członkiem młodzieżowej kapeli „Małych Gorzowiaków”. W tym czasie ze starszej kapeli odeszły dwie osoby, a zespół miał jechać na ważny konkurs. Maria Szupiluk, zwana Marylą, zapytała Beatę, która grała wtedy na skrzypcach w Gorzowskiej Orkiestrze Kameralnej pod kierunkiem Szczepana Kaszyńskiego, czy nie pojechałaby z nimi na konkurs. Odpowiedziała, że jak zdąży się nauczyć, pojedzie. Pojechała. I przez kilka lat grała w kapeli razem z synem. Teraz Bartosz mieszka i pracuje w Poznaniu. – *A po pracy śpiewa w chórze kameralnym – mówi Beata.*

Jagoda ukończyła studia muzyczne w 2000 roku i zaczęła pracować jako akompaniator. W kapeli brakowało wtedy kontrabasisty i któregoś dnia Maryla zasugerowała Jagodzie, aby zaczęła się uczyć gry na tym instrumencie.

– *Początkowo to była dla mnie abstrakcja – przyznaje Jadwiga. – Po pierwsze nigdy wcześniej nie grałam na instrumentach smyczkowych. Po drugie nie należę do rośłych ludzi...*



Piotr Śmigielski

Jagoda podjęła wyzwanie. Przez rok ćwiczyła pod okiem Jerzego Dutkiewicza.

– Kontrabas gra podstawę basową, to nie są bardzo skomplikowane partie, ale dźwięki dobrze podkreślają puls, rytm – mówi. – A jeśli chodzi o wagę kontrabasów, czyli ponad dwadzieścia kilogramów, jestem w stanie go podnieść, ale nie nosić. Najczęściej tancerze dźwigają mój instrument.

Piotr zaczął grać w kapeli na akordeonie w 1994 roku. Miał piętnaście lat. A szczególnie polubił granie, gdy Maryla i Krzysztof Szuplukowie nawiązali współpracę z Ludwikiem Rokiem, wybitnym muzykiem i znawcą muzyki ludowej. – Pan Ludwik zaczął pisać aranże z uwzględnieniem akordeonu – mówi. – Nie znam nikogo, kto umiałby robić takie aranże.

Dzięki niemu myśmy się zakochali w tej muzyce. Granie w kapeli sprawiało nam taką przyjemność, że często, jak wyjeżdżaliśmy za granicę na koncerty, to jeszcze wieczorami się spotykaliśmy i muzykowaliśmy w knajpach. Byliśmy wtedy studentami, mieliśmy mnóstwo energii. To był piękny czas.

Piękne zdjęcie, ciężka praca

Beata, Jagoda i Piotr najbardziej lubią tańce narodowe. – Jak usłyszę krakowiaka i zobaczę tancerzy na scenie, zawsze mam ciarki, gęsią skórę. Ale cieszy mnie też dostoyny mazur, lubię tańce rzeszowskie – mówi Beata.

– Krakowiak to cała forma muzyczna, z początkiem, rozwinięciem, końcem, dlatego tak dobrze się go słucha i ogląda – dodaje Jagoda.

– I jeszcze skoczny oberek, też potrafi zauroczyć – zapewnia Piotr.

Jagoda bardzo lubi pracę przy aranżach pastorałek: – W głowie słyszę, jak to ma brzmieć i sprawia mi ogromną przyjemność, gdy efekt jest taki, jaki zamierzałam. Współpracowałam również z panem Rokiem, świętej pamięci, i rozpisywałam głosy do wokali przy „Ślicznej pannie”. Zawsze się wzruszam, gdy dziewczyny to śpiewają. Teraz pracujemy nad nową pastorałką „Dlaczego dzisiaj”. I mam nadzieję, że to też będzie efektowne...

Na koncertach muzycy najczęściej występują w strojach krakowskich. Na wyjątkowe okazje zakładają stroje z Dąbrowki Wielkopolskiej z bardzo strojnymi i drogimi czepcami. Na wyjazdy czasem zabierają „Orawę”, ale wtedy panowie narzekają, bo męskie spodnie są bardzo ciepłe.

Na pytanie, czy krótkie fryzury pań z kapeli nie są problemem podczas występów, Beata odpowiada ze śmiechem: – Stare baby w chustkach chodzą, nie dla nich wianki i warkocze...

Prawdziwym sprawdzianem dla muzyków i tancerzy są festiwalowe przemarsze. – To są długie godziny grania na stojąco – mówi Beata. – Czuje się adrenalinę, jest fajnie. I powstają piękne zdjęcia. Jednak wszystko jest opłacone wylanym potem muzyków i tancerzy.

Beata i Piotr podczas marszu grają na instrumentach. Jadwiga gra na kontrabasie tylko w czasie postojów.

Instrumenty w niebezpieczeństwie

Na koncertach pod gołym niebem bardzo ważna jest pogoda. I nie chodzi tylko o deszcze, które mogą zmoczyć stroje. – *Od wysokiej temperatury rozstrajają się skrzypce* – mówi Beata. – *Na Bali było tak gorąco i wilgotno, że nie można było dobrze nasmarować smyczka. Aż struny strzelały.*

Z instrumentami przewożonymi z innymi bagażami czasem dzieją się różne rzeczy. – *Po powrocie z Wenezueli odebrałem akordeon na lotnisku w Warszawie i okazało się, że instrument został zmasakrowany, zmiażdżony* – opowiada Piotr. – *Byłem załamany, ale wszystko dobrze się skończyło. Dostałem spore odszkodowanie od linii lotniczej. Pan Marian Klaus, legendarny gorzowski muzyk i stroiciel instrumentów, naprawił mi akordeon za niewielkie pieniądze. A resztę przeznaczyłem na opłacenie semestru na studiach w Szczecinie...*

Frytki na Tajwanie

Dalekie podróże. Egzotyczne kraje. Jagoda często wspomina podróż do Stanów Zjednoczonych w 2007 roku. – *Nowy Jork zrobił na mnie ogromne wrażenie, czułam się jak na planie filmowym, bo znałam przecież te wszystkie obrazy. Ten hałas, ten szum... Ludzie żyją tam niby normalnie, zwyczajnie, ale wszystko ma inny rozmach.*

Muzycy mają mnóstwo wspomnień z Bali, Chin, Korei Południowej, Wenezueli. Kiedyś liczyli wszystkie podróże, ale już dawno pogubili się w rachunkach. Na pewno każdy z nich ma na koncie kilkadziesiąt krajów.

– *Pamiątek już nie przywożę, bo nie mam w domu miejsca, teraz wolę kupować przyprawy i przetwory, na przykład sos z granatów w Turcji, dżem z papryki z Francji* – mówi Beata.

Smakowanie egzotycznych potraw to wielka przyjemność i przygoda. – *W Korei używa się bardzo mało soli, ale za to bardzo dużo ostrych przypraw* – opowiada Jagoda. – *Początkowo w ustach czuje się prawdziwy pożar, ale potem można się przyzwyczaić. Na Tajwanie też próbowaliśmy wielu niezwykłych dań: owoców morza, mięsa strusia. Wybór był ogromny, a jednak*



nie wszyscy chcieli korzystać z tych nowości. Pamiętam, że nasi tancerze codziennie ustawiali się w bardzo długą kolejkę do frytek i tostów z serem...

Piotr lubi podróże, ale od kilku lat stara się rzadziej wyjeżdżać z powodów rodzinnych: – Moja żona Ola przez siedem lat grała w kapeli na kontrabasie i razem często wyjeżdżaliśmy. W 2009 roku po raz pierwszy zostałem tatą. Od tego czasu staram się bardziej wspierać zespół na miejscu.

Nóżka do nóżki

A jak wypoczywają muzycy z kapeli? – Prywatnie, jak chcę się wyluzować, słucham muzyki poważnej – mówi Beata. – Lubię symfonie, lubię słuchać chóru, w którym śpiewa mój syn.

Piotr również odpoczywa przy muzyce. – Słucham wszystkiego, nawet formy eksperymentalne mnie nie odstrasza. Tylko disco polo nie lubię...

Jagoda też odnajduje się w prawie każdej muzyce: funkowej, jazzowej, folkowej, muzyce świata. Lubi Macy Gray, chętnie słucha zespołu Jamiroquai.

– Bardzo lubię muzykę klasyczną w dobrym wykonaniu, ale ona wymaga skupienia, pochłania mnie całkowicie. Nie potrafię przy niej sprzątać, czytać... A czytać też bardzo lubię, literaturę piękną. I jeszcze zwierzęta są moją wielką radością – dodaje Jagoda.

Beata pracę w kapeli łączy z pracą w przedszkolu. Od kilku lat jest dyrektorką placówek w Lubiszynie i Baczynie. I nie byłaby sobą, gdyby kilkulatków nie zaczęła zaprzyjaźniać z tańcem i muzyką ludową.

– Moje przedszkolaki mają stroje krakowskie, orawskie, kierpcę i ładnie przypalone wstążeczki, aby się nie strzępiły. Na uroczystościach zawsze jest cwał z krakowiaka: ręka do góry, nóżka do nóżki. Może zapamiętają ten taniec na dłużej...

12-letnia Maja i 7-letnia Pola, córki Piotra, również bardzo lubią muzykę. – Kiedyś razem zagramy – zapowiada ich tata.





Beata Byczkiewicz kieruje kapelą od 2002 roku. Ukończyła Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Zielonej Górze, Państwową Szkołę Muzyczną I i II stopnia w Gorzowie Wielkopolskim oraz studia podyplomowe w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego.

Jadwiga Sokulska gra w kapeli od 2002 roku. Ukończyła wychowanie muzyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze oraz studia podyplomowe w zakresie muzykoterapii w Akademii Muzycznej we Wrocławiu.

Piotr Śmigielski gra w kapeli od 1994 roku. Ukończył Akademię Rolniczą w Szczecinie na kierunku technologii żywności, Państwową Szkołę Muzyczną I i II stopnia w Gorzowie Wielkopolskim oraz dwuletnie studium taneczne o profilu taniec ludowy w Poznaniu.



Kapela pracuje od 1984 r. Instrumentarium kapeli jest zbliżone do składu autentycznych kapel regionalnych: skrzypce prym, skrzypce sekund, klarnet, trąbka, kontrabas. Wszystkie instrumenty zostały wykonane przez twórców ludowych. Kapela stara się wykorzystywać brzmienie poszczególnych instrumentów, aby było jak najbliższe autentyczności. W pierwszych latach pracy zespołu konsultantem muzycznym był Kazimierz Budzik. Od 1995 r. melodie dla kapeli komponował i aranżował Ludwik Rok. Dzięki niemu poszerzył się repertuar, opracowano nowe przyspiewki i melodie ludowe z różnych regionów Polski.

Kapela towarzyszy tancerzom, ale także ma w repertuarze melodie wykonywane samodzielnie, przede wszystkim oberki, polki, waltzyki.

Kapela ma spore osiągnięcia. W 1987 r. na Ogólnopolskim Festiwalu Młodzieży Szkolnej w Kielcach zdobyła Brązową Jodłą (Złotej i Srebrnej nie przyznano), w 1988 r. wzięła udział w Ogólnopolskim Konkursie Muzyki i Pieśni Ludowej Młodych w Jaśle i otrzymała trzecią nagrodę. W roku 2013 zdobyła III miejsce na międzynarodowym konkursie V International Folk Contest-Festival „The Flower of the Sun” w Szawle na Litwie. W roku 2014 z I Ogólnopolskiego Konkursu Kapel Ludowych „Na szlaku kultur” w Chojnicach przywiozła I nagrodę i nagrodę publiczności.

Aktualny skład kapeli:

1. Beata Byczkiewicz – skrzypce
2. Wanda Nuckowska – skrzypce
3. Zuzanna Ryglowska – altówka
4. Franciszek Nędza – klarnet
5. Piotr Śmigielski – akordeon
6. Jakub Studencki – akordeon
7. Adrian Ziółkowski – trąbka
8. Filip Tomiczek – kontrabas

ROZMOWY Z RODZICAMI „MAŁYCH GORZOWIAKÓW”

ZAWSZE PŁAKAŁAM PRZY TAŃCACH ŁOWICKICH

Rozmowa z Magdą Starzyńską-Felix, mamą Basi – byłej tancerki.



– „Mali Gorzowiacy” pojawili się w życiu Basi...

– ...Jak Basia miała półtora roku poszliśmy na wiosenny występ do teatru. Nie było już biletów, ale jakoś przekonałam wpuszczających, że chcę pokazać dziecku występy na żywo. A na scenie się działo! Rytm, kolorowe kręcące się sukienki, hulające warkocze, wianki, piękne dziewczyny, chłopcy jak marzenie. Basia przez całutki koncert stała na moich kolanach i podskakiwała. Była zachwycona. Po jakimś czasie dowiedziałam się, że zespół który tak pięknie tańczył w teatrze, prowadzi zapisy. Ponieważ tata Basi jest obcokrajowcem, a Basia rosła w Polsce, a w jego w kulturze bardzo ważne jest, aby dzieci знаły tradycyjne tańce, doszłam do wniosku, że „Mali Gorzowiacy” to znakomity wybór. I tak pięcioletnia Basia trafiła do grupy rytmicznej. Tam była dwa lata. A w sumie w zespole spędziła lat... szesnaście.

– Jak sobie przez te długie lata radziłaś z krochmalem i żelazkiem?

– W moim domu zawsze wszystko było krochmalone. Ścierki, obrusy, pościel. Nie miałam więc z tym żadnego problemu, chociaż oczywiście musiałam poświęcić trochę czasu, by dojść do perfekcji mojej mamy. Bo na pierwszy występ to moja mama wykrochmaliła i wyprasowała strój. Jak zobaczyłam fartuszek z tańców wielkopolskich, nie mogłam się nadziwić, jak pięknie to zrobiła. To był ideał. Kupiłam więc żelazko dużej mocy. Ćwiczyłam, ćwiczyłam. Aha, mama zdradziła mi, że do krochmalu warto jest dodać trochę soli. I tak robię do dziś, zawsze solę gotującą się wodę. Bo ja nadal wszystko w domu krochmalę, choćby z powodów higienicznych, bo mam dwa psy. Poza tym uwielbiam przyłożyć głowę do wykrochmalonej poduszki. Basia również...

– Krochmal to ważna rzecz w twoim życiu? To oczywiście żart...

– Bardzo ważna! Firany też krochmalę. Muszą sterczeć na baczność!

– Zdarzały się jakieś wpadki koncertowe, jakieś zapomniane buty?

– Pewnie, że działy się różne historie: raz biegłam przed samym koncertem właśnie po

buty, innym razem po ciasnotkę. A to wstążka się rozwiązała albo halka spadła Basi w trakcie tańca. Ale to nic nie znaczyło, to były drobiazgi...

– Basia ma kręcone włosy. Jak plotło się warkocze?

– Basia ma tak podatne włosy, że świetnie się je plotło i warkoczki mocno się trzymały. I chyba umiałam te warkoczki czesać, bo jak pojechałam z „Małymi Gorzowiakami” na obóz do Danii, aby gotować dla dzieci, dziewczynki przychodziły, abym plotła im warkocze. Robiłam to szybko i solidnie. Zresztą ja zawsze lubiłam ręczne robótki, doszywanie koralików, reperowanie strojów, to była przyjemność.

– A kto czyścił buty?

– Basia sama to robiła. I robiła to dobrze.

– Który z wyjazdów na festiwale najbardziej podobał się Basi?

– Chyba największe wrażenie zrobiły na niej Chiny. Przestrzeń, odmienna kultura i liczne, bardzo fajne poznawcze wycieczki. Wyjazd na Bali też dobrze wspomina, zwłaszcza że stamtąd wrócili jako zwycięzcy.

– Tęsknisz za zespołem?

– Za festiwalami w amfiteatrze. Zawsze uwielbiałam oglądać występy tylko najstarszej, pierwszej grupy. Naprawdę oglądałam przez te wszystkie lata, i gdy jeszcze nie było tam Basi, i gdy była. I zawsze wzruszałam się nieziemsko. Ta perfekcja pierwszej grupy, ta radość tańczenia, swoboda, ten poziom artystyczny. Przy Łowiczu zawsze płakałam...



– Jak się gotuje dzieciom na obozie?

– Byłam raz na takim obozie. Jechałam z trzema mamami. Wiedziałyśmy z poprzednich wyjazdów, jakie jest zapotrzebowanie na artykuły spożywcze. A ponieważ ja uwielbiam arkusze kalkulacyjne, to wszystko sobie dokładnie przed wyjazdem przeliczyłyśmy i zrobiłyśmy biznesplan. Dużo też jedzenia przygotowałyśmy przed samym wyjazdem. Kupowałyśmy świeże mięso w masarni, umawiałyśmy się z mamami w kuchni i robiłyśmy wstępnie kotlety mielone, schabowe, a potem je pakowałyśmy próżniowo i zamrażałyśmy. W Danii dzieci był tak wdzięczne, tak miłe, że z wielką przyjemnością robiło się im posiłki. Nawet gofrownicę wzięłam ze sobą na obóz i serwowałam gorące gofry. Dzieci dziękowały, czasem mówiły: „Pani Magdo, coś jeszcze bym zjadła”. Dawałam im jedzenie. I czułam się jak ich mama.

– Co dzieci lubiły jeść?

– Wszystko. One miały mnóstwo ruchu, wszystko im smakowało.

– Co robi teraz Basia?

– Studiuje w Poznaniu, zrobiła już licencjat, teraz jest na magisterium.

– Jak podsumowałabyś ten zespołowy czas?

– To był bezpieczny czas dorastania w jednej, dobrze znanej grupie rówieśniczej. Basia zawsze mówiła, że zespół nauczył ich pracy na rzecz grupy. To chyba było w zespole najlepsze.

– Dziękuję za rozmowę!



TYGODNIAMI PRZYSZYWAŁAM KORALIKI

Rozmowa z Ewą Szłykiewicz, mamą Marty.

– Marta tańczyła w zespole 13 lat. Jak Ty, jako mama, wspominasz ten czas?

– To był cudowny czas, choć bardzo pracowity i pełen wyzwań. Dzięki zespołowi pokażałam prasowanie, choć początki były trudne. Pierwszą halkę prasowałam przez półtorej godziny...

– Szyjesz stroje. Jak to się zaczęło?

– Ciągle coś przy strojach Marty robiłam: przerabiałam, naprawiałam. Aż pewnego dnia zaczęłam szyc Marcie całkiem nową białą koszulę, potem bluzkę, spódniczkę. Potem wpadłam na pomysł, by odnowić koszule do tańca lubelskiego. Powiedziałam Maryli, ona się ucieszyła. Naprawiłam osiem koszul: przyszyłam kołnierzyki, tasiemki, ozdoby. Później wzięłam się za bluzki do krakowiaka z kołnierzykami haftowanymi na czerwono. Haft był wykonywany ręcznie.

– Jak długo powstawała jedna koszula?

– Ze dwa tygodnie, bo to jest dłubanina. Kołnierzyki wykończone są dziureczkami, trzeba to wszystko obrobić. Potem szyłam stroje krakowskie dla kapeli. Oczywiście, jak przed

każdym nowym zadaniem, trzeba było dobrze poznać stroje, poczytać książki.

– Który strój był najtrudniejszy?

– Chyba rzeszowski, bo kamizelki są haftowane koralikami. Efekt był świetny, ale okupiony długą, mozolną „zabawą” z koralikami. Nad jedną kamizelką siedziało się kilka tygodni.

– Palce nie ucierpiały?

– Bolały. Ale jak poszłam na koncert i zobaczyłam te stroje w tańcu... Było warto.

– Teraz szyjesz stroje łemkowskie...

– To są jedne z prostszych strojów. Ale ciężko było je odtworzyć. Na szczęście udało się wypożyczyć stroje do odwzorowania od zaprzyjaźnionego zespołu łemkowskiego „Kycze-ra”. Te łemkowskie stroje są szyte z naturalnego materiału, z sukna.

– Można kupić w sklepach sukno?

– Można, w fabryce włókienniczej w Bielsku-Białej, tam od lat produkowane są tkaniny wełniane. A wracając do strojów łemkowskich, to trochę pracy było też z mankietami i stójkami w koszulach haftowanymi krzyżykami. Trzeba było też uszyć spodnie z wełny dla chłopców, a dla dziewcząt plisowane spódniczki i plisowane fartuszki.

– Wiem, że oprócz zdolności krawieckich świetnie radzisz sobie z ciastami. Piekłś słodkości na zespołowe festyny rodzinne w Nierzymiu?

– Tak, nawet zdobyłam nagrody w konkursie. Pierwsze nagrodzone ciasto to była „Marysieńka”, czyli ciemny biszkopt z masą budyniową, z ciastem orzechowym w środku. Całość była polana czekoladą. Za „Marysieńkę” wygrałam blender, do dziś go używam. Potem jeszcze zdobyłam nagrodę za ciasto „Cappuccino” z masą kawową i warstwą kokosową.

– Byłaś też w Danii, gotowałaś i piekłś dla zespołowych dzieci...

– Pamiętam, jak przed wyjazdem lepiłam pulpety. Było ich mnóstwo. A w samej Danii było naprawdę fajnie. Wszystko było świetnie zorganizowane. Jeździliśmy razem z zespołem na koncerty. Jak upiekłam kiedyś placek drożdżowy, jedna z dziewcząt powiedziała, że „ten placek tak pięknie pachnie, że czuje go przy samym morzu”. To było bardzo miłe.

– Co teraz robi Marta?

– Studiuje fizjoterapię na Uniwersytecie Medycznym w Łodzi. Obecnie jest na czwartym roku. Sporo czasu poświęca na naukę. Ale nadal interesuje się folklorem, tradycjami. I zespołem.

– Dziękuję za rozmowę!



ZESPÓŁ DAJE FAJNE ŻYCIE!

Rozmowa z Beatą Rżany, mamą 13-letniego Jordana, 11-letniego Brajana i 9-letniego Alana – tancerzy zespołu.



Rżany Alan, Jordan, Brajan

– Skąd pomysł, aby zapisać całą trójkę do zespołu?

– Jako dziecko przez 10 lat tańczyłam w „Buziakach”, jeszcze za czasów pani Izy Szafrąskiej. Tamten zespół to był mój drugi dom. Bardziej przyjaźniłam się z dziewczynami z zespołu niż z dziećmi z klasy. I jak już sama zostałam mamą, postanowiłam zapisać synów na tańce. Wybrałam „Małych Gorzowiaków”, bo często w amfiteatrze za kulisami widziałam ten zespół. Podobało mi się, że tańczą w parach i mają piękne stroje.

– Czy chłopcy nie mają oporów, że tańczą w zespole ludowym?

– Oni bardzo chętnie chodzą na próby. Nawet kiedyś mój najstarszy syn,

który przyglądał się innym zespołom na różnych festiwalach, stwierdził: „Mamo, dobrze, że mnie zapisałaś do „Małych Gorzowiaków”, bo za pszczołkę to bym się nie przebrał”.

– Byłaś cztery razy w Danii i gotowałaś jedzenie dla dzieci. To duże wyzwanie...

– Miałam jechać piąty raz, ale pandemia pokrzyżowała plany. A historia z Danią zaczęła się od tego, że mój syn jest alergikiem pokarmowym. Przed jego pierwszym wyjazdem bardzo się martwiłam, jak te panie, które tam jadą, poradzą sobie z jego dietą. Podeszłam do pana dyrektora i zapytałam, z kim mogę porozmawiać o tym, co on może jeść. Pan dyrektor zapytał: „Może pani z nami pojeździe?” Tak wkręciłam się w Danię.

– Nie było stresu przed pierwszym wyjazdem?

– Zawsze wydawało mi się, że mam dużą rodzinę: mąż, trójka dzieci. Ale gotować prawie dla czterdziestu, pięćdziesięciu osób, to była całkiem inna sprawa. I był stres, stres dzielony na trzy mamy. Ale skoro chcieliśmy, aby nasze dzieci jadły zdrowe i świeże obiady, trzeba było wziąć się w garść. Wielkie zakupy zrobiliśmy w Polsce, potem dwie godziny przed wyjazdem, około czwartej, piątej nad ranem, wszystko spakowaliśmy.

– Co dzieci jadły na śniadanie?

– Śniadanie było o ósmej trzydzieści. Dzieci miały do wyboru coś ciepłego: jajecznicę, parówki. Było też mleko i płatki oraz wędliny i sery. Jak wstałyśmy półtorej godziny przed śniadaniem, to wszystko zdążyliśmy zrobić. I herbata miała dobrą temperaturę.

– Co jadły na obiad?

– W niedzielę były dwa dania, w tym rosół. W tygodniu obiad jednodaniowy, bo mieliśmy wyjazdy, koncerty. Ale kolacja też zwykle była na ciepło. Pizza, hot dogi...

– Miałyście trochę czasu dla siebie?

– Miałyśmy. To był odpoczynek psychiczny, reset umysłu. Czułyśmy się jak studentki w akademiku.

– Zabawne wspomnienia z Danii?

– W „Małych Gorzowiakach” nikt się nie spóźnia. To taka zespołowa zasada. W pierwszym dniu obozu pan dyrektor poinformował wszystkich, o której zaczynają się posiłki: „Jak obiad o trzynastej, to o trzynastej, ani minuty później”. Ale dzieci jak to dzieci, to skarpetki nie znalazły, to gumka do włosów spadła. I wbiegały dwie, trzy minuty później. A nam zależało, aby dania były ciepłe. W końcu dyrektor mówi: „Kto się spóźnia, ten płaci karniaka do puszki, jedną koronę duńską za minutę”. Za te pieniądze miały być potem kupione dodatkowe słodczyce na ostatnią dyskotekę. Dzieci zaczęły się bardziej pilnować. Ale było kilku chłopców, w tym mój syn, którzy przed obiadem grali mecze i ciężko było im przerwać rozgrywki na daną godzinę. Któregoś dnia, pięć minut przed obiadem, wpada trzech chłopaków, każdy ma w dłoni pięć koron i wołają: „Panie dyrektorze, mamy pięć minut spóźnienia i po pięć koron wpłacamy. No to na razie, bo gramy mecz!”. I wszyscy zaczęli się śmiać, bo oni z góry zapłacili.

– Jako mama zespołowej trójki masz pewnie wszystkie popołudnia zajęte?

– To prawda, trzeba dzieci zawieźć, odebrać. Mam zajęte wtorki, środy, piątki. W te dni jestem zapracowanym taksówkarzem. Ale jeśli moi synowie mieliby w tym czasie siedzieć przed komputerem albo gdzieś się włączyć, to myślę, że warto się potrudzić. A jak na koncercie popatrzę, jak tańczą, jak się zmieniają... łezka się w oku kręci. To nagroda za wożenie, za prasowanie. Zespół daje dzieciom i rodzicom fajne życie.

– Dziękuję za rozmowę!



ZAKOCHANA W GÓRALSKICH TAŃCACH

Roześmiane oczy. Jasne, kręcone włosy. Małgorzata Pronin. Gdyby cofnąć czas o ponad trzydzieści lat, można by zobaczyć taki obrazek. Sześćioletnia dziewczynka razem ze swoją starszą siostrą stoją w kolejce, ciągnącej się aż za budynek MDK-u, aby wziąć udział w eliminacjach do zespołu.



Obie się dostają. Ta młodsza, Małgorzata, do dziś zespołu nie opuściła.

– Miałam przerwę na urodzenie dzieci – mówi. – Potem na trzydziestolecie zespołu pani Maria zaprosiła nas, dawnych tancerzy, abyśmy znów wystąpili na scenie. I tak zaczęła się moja przygoda z grupą MGO, czyli „Małymi Gorzowiakami Oldboyami”.

Z tych wcześniejszych lat spędzonych w zespole Małgorzata najczęściej wspomina dwa festiwalowe wyjazdy. Miała trzynaście lat, gdy zespół pojechał do Rosji, za Ural.

– Trzy doby spędziliśmy w pociągu. To dla nas, dzieciaków, była frajda. W Jekaterynburgu, gdzie odbywał się festiwal, stale mieliśmy wojсковą ochronę. A bywało tam naprawdę niebezpiecznie. Pamiętam strzelaninę pod oknami naszego hotelu, ponoć były to jakieś porachunki. Szybko pojawiły się wozy milicyjne i sytuacja została opanowana. Nawet podczas festiwalowej dyskoteki, w której uczestniczyły wszystkie zespoły, żołnierze ciągle nam towarzyszyli. Odprowadzali nas do toalety i stali pod drzwiami.

Druga niezapomniana podróż to Wenezuela. Tancerze spali u zaprzyjaźnionych rodzin. Poznali życie Wenezuelczyków od środka. – U nas gościom przygotowuje się posiłki, tam powiedziano nam, bo mieszkalam z koleżanką, że jak będziemy głodne, mamy sobie coś wyjąć z lodówki. Wenezuelczycy żyją na luzie, nigdzie się nie spieszą i wiecznie się spóźniają. Festiwal trwał trzy tygodnie, ale przez pierwszy tydzień właściwie nic się nie działo. Spotykaliśmy się, jeździliśmy do restauracji. Potem na trzy dni pojechaliśmy do wioski w pobliżu kopalni złota. Tam czuliśmy się jak gwiazdy. Tłumy ludzi. Wiwaty na naszą cześć. I tam również każdy tancerz nocował u jakiejś rodziny. Po wszystkich przyjechali, tylko nie po mnie... Pani Maria po liście nazwisk ustaliła, u kogo miałam mieszkać. Autokarem zawieziono mnie pod ten dom. A tam trwała impreza, oni po prostu o mnie zapomnieli... Zresztą w Wenezueli ciągle czekaliśmy. Jak wyjazd miał być o piętnastej, to my o piętnastej staliśmy na parkingu, a wyjeżdżaliśmy o osiemnastej.

Z Wenezuelą łączy się też miłosa historia. – W lokalnej gazecie ukazało się zdjęcie naszej zespołowej delegacji z wizytą u władz miasta. Zobaczył je miejscowy chłopak i koniecznie chciał poznać dziewczynę ze zdjęcia. Poznał. Ewa z Carlosem są teraz małżeństwem. Mają trójkę dzieci. Przez kilka lat żyli w Wenezueli, ale ze względu na sytuację polityczną przyjechali do Polski i mieszkają we Wrocławiu.

Z zespołowego repertuaru Małgorzata najbardziej lubi tańce Górali Orawskich. Orawa to kraina położona u podnóża Babiej Góry. „Mali Gorzowiacy” przy tworzeniu układów tanecznych korzystali z doświadczenia zaprzyjaźnionego zespołu folklorystycznego z Lipnicy Wielkiej.

– Najpierw oni przyjechali do Gorzowa, potem my pojechalismy do nich – opowiada Małgorzata. – Zakochałam się w tym regionie, tej kulturze i tych ludziach. I nawet te gryzące, góralskie skarpety mi nie przeszkadzają. Wkładam pod nie bawełniane skarpetki.

Obecnie w zespole tańczy 11-letnia córka państwa Proninów – Natalia. Tańczył też ich syn, 14-letni Patryk, ale dwa lata temu odszedł, bo nie dało się połączyć treningów pływackich z zajęciami w MDK-u.

Za to dzięki Małgorzacie i wspomnianemu już koncertowi na trzydziestelecie zespołu, do grupy MGO dołączył jej mąż Tomasz, który wcześniej nie miał nic wspólnego z tańcem.

W 2020 roku, z powodu epidemii, grupa miała kilkumiesięczną przerwę. Ale od września znowu się spotyka i przygotowuje do jubileuszowego koncertu.

– Ten zespół to kawał mojego życia. I nie chodzi tylko o miłość do folkloru, tańca. W tym wszystkim najważniejsi są ludzie – podkreśla Małgorzata.

ZBÓJNIK NA SCENIE

Cezary Rystwej tańczy w „Małych Gorzowiakach” ćwierć wieku. Kiedyś jako dziecko i nastolatek. Teraz jako oldboy. A wszystko zaczęło się od poloneza z ręką w gipsie...

Przedszkolaki na ważnych uroczystościach tańczą skoczego krakowiaka lub uroczystego poloneza. W przedszkolu, do którego chodził Cezary, w Dniu Kobiet, dzieci wykonywały poloneza. Czarek stojący w pierwszej parze, pomimo ręki w gipsie, poruszał się z taką gracją, że pani przedszkolanka namówiła jego mamę, aby zapisała go do „Małych Gorzowiaków”.

– Przez pierwsze lata miałem kilka krzysów i rozterek, ale mama była zdeterminowana – mówi. – Zawoziła mnie na próby, potem, aby dwa razy autobusem nie jeździć, czekała u koleżanek przy Placu Staromiejskim aż skończę zajęcia...

Krzysy i rozterki Cezarego brały się stąd, że dopiero po pięciu latach „jąłowego chodzenia” pojechał na pierwszy obóz. Był to wyjazd zimowy do Poronina, a jak był w szóstej klasie, zatańczył na scenie. – Widocznie byłem słaby – mówi. – Jak wspominał o tym Marii Szupiluk, ona się śmieje...



Taniec z kotarą

Cezary jako dziecko, potem jako młody chłopak, przetańczył w zespole piętnaście lub szesnaście lat. W ilu koncertach wziął udział – tego się nie da dokładnie policzyć. Najbardziej pamięta te, na których wydarzyło się coś zaskakującego. Na przykład spodnie pęknięte na szwie albo but ściągnięty przypadkowo przez kolegę, czyli tzw. „marchewkę”.

– Pamiętam też jak na festiwalu w Jekaterynburgu zakręciłem się w kotarę – śmieje się Cezary. – Z tyłu sceny wisiła kotara. I tak z koleżanką wirowaliśmy, że ona pociągnęła spódnicą ciężką zasłonę. Całkiem się wkręciliśmy, potem trzeba było się „odkopywać”.

Chrapanie na widowni

Pomimo wpadki z kotarą wyjazd do Rosji w 1994 roku Cezary uważa za jeden z najciekawszych. „Mali Gorzowiacy” w podróży spędzili 87 godzin. Najpierw jechali autobusem do Warszawy, potem pociągiem do Moskwy. Tam mieli przeiadkę i obiad w słynnym hotelu „Kosmos”, który został wybudowany na olimpiadę w Moskwie w 1980 roku. A potem jeszcze przejechali pociągiem za Ural ponad dwa tysiące kilometrów.

Na festiwalu w Jekaterynburgu na Syberii „Mali Gorzowiacy” dali dwusetny koncert w swojej karierze. Z tej okazji był tort i toast szklaneczkami coli. Z festiwalu zespół przyleciał samolotem jeszcze na trzy dni do Moskwy.

– Mieszkaliśmy w hotelu „Rossija”, tuż przy Placu Czerwonym – opowiada Cezary. – W hotelu mieściła się wielka sala koncertowa. Organizatorzy powiedzieli nam, że wieczorem będzie występował Tom Jones i że jeden rząd na widowni będzie wolny, możemy przyjść, posłuchać. Poszło nas ze dwadzieścia osób. Usiadłem z brzegu. W czasie koncertu była przerwa i ludzie zaczęli wychodzić. Wtedy właśnie obudziłem się i zobaczyłem, że cały nasz rząd śpi. Zaczęliśmy trzącać się łokciami. Zasnęliśmy, bo byliśmy strasznie zmęczeni po tym festiwalu i podróży...

Hej, dziwcynta i chłopcyska!

Cezary często wspomina podróż do Włoch i audiencję u papieża, bez kolejki, bo „załatwioną” przez poznaną tam życzliwą Polkę. Bardzo ciepło mówi też o bliższych podróżach, na Orawę.

– Najbardziej z całego naszego repertuaru lubię tańce i śpiewy Górali Orawskich – mówi. – Mam tę muzykę w sercu, bo ja jestem w jednej drugiej Łemkiem. Miałem osiemnaście lat, jak pierwszy raz pojechałem na Orawę. I wtedy też pierwszy, i chyba ostatni raz, Maria zgodziła się, abyśmy spróbowali smaku miodówki: że to nas zbliży do folkloru, że się przełamiemy i zaczniemy śpiewać...

W przypadku Cezarego pomysł się sprawdził. Zawsze z wielką ekspresją wznosi okrzyki w czasie orawskich tańców i śpiewa góralskiego trojoka.

Biegam, bo tańczę

Lubi też „Zbója”, dynamiczny taniec zbójnicki z ciupagami, podskokami. Jednak układ ten wymaga dobrej kondycji. To jeden z powodów, dla których Cezary, obecnie 42-letni tancerz grupy MGO, zaczął przed laty biegać. Najczęściej biegnie 10-kilometrową trasę, trzy razy w tygodniu, czyli miesięcznie „zalicza stówę”.

– *Od kilku lat biega też Maria Szupiluk – mówi Cezary. – Czasami przyznaje, że to ode mnie zaraziła się bieganiem. Ale dzięki temu odmłodziła, ma mnóstwo energii. I strasznie ciśnie nas na próbach...*

Obecnie w zespole oprócz Cezarego tańczy jego 12-letnia córka Pola, w drugiej grupie, a także jego żona Ania – w grupie MGO. Tańczył też ich 15-letni syn Maks, ale jakiś czas temu wybrał pływanie.

Kumple na zawsze

Cezary Rystwej od wielu lat działa w Stowarzyszeniu Przyjaciół Zespołu ZTL „Mali Gorzowiacy”, od dwóch kadencji pełni funkcję wiceprezesa zarządu Stowarzyszenia.

– *Ta moja działalność wzięła się stąd, że ja nigdy nie zerwałem kontaktu z zespołem, Maria i Krzysztof zawsze mogli na mnie liczyć. Pomagałem przy festiwalu, ogniskach, wyjazdach do Niemczech, wyjazdach grupy III do Danii. I robiłbym to niezależnie, czy byłbym w zarządzie, czy nie.*

A dlaczego? Skąd takie zaangażowanie?

– *Zespół to nie szkoła, wchodzi do głowy na całe życie, bardzo zbliża ludzi i to nie jest tylko moje zdanie – zapewnia. – Kumplujemy się od dziecka, spędzamy w zespole te lata, gdy zawiera się najważniejsze przyjaźnie. Zespół uczy pracowitości, odporności. I nie znam Małego Gorzowiaka, który by sobie potem nie poradził w dorosłym życiu.*

DŁUGO I SZCZĘŚLIWIE

O tym ślubie było głośno: „Wytańczyli miłość”, „Ślub w trzewikach”, „Pierwsze zespołowe małżeństwo” – pisano w gazetach. Po takich artykułach często pojawiają się następne... O rozstaniach. Ale nie w tym przypadku. Małżeństwo Magdy i Łukasza Zienkiewiczów trwa ponad 20 lat. I ma się świetnie.

Gdyby nie „Mali Gorzowiacy”, mogliby się wcale nie poznać. Ale zespół sprawił, że od dziecka mijali się na korytarzach Młodzieżowego Domu Kultury. Gdy mieli po dwanaście, trzynaście lat, zaczęli się zauważać. Łukasz tańczył w młodszej grupie, Magda w starszej. Początkowo Magda nie przepadała za Łukaszem, wydawał jej się zarozumiały.



Przełom nastąpił w 1994 roku. Mieli po szesnaście lat. Trwał gorzowski festiwal. W sobotę, 11 czerwca, Łukasz odprowadzał Magdę do domu i zaproponował jej „cho-dzenie”. Magda się zgodziła. Pewnie wtedy nie przypusz-czali, że przez kolejne lata będą świętowali ten dzień.

Początkowo ukrywali swój zespołowy związek, bo Magda „nie chciała gadania”. Nawet nie trzymali się za rękę przy znajomych. Ale z czasem wszyscy w zespole wiedzieli, że są parą. I że są nierozłączni.

Dlatego oboje bardzo źle znosili wyjazd Magdy.

Pół roku w pociągu

– Zespół „Mazowsze” ogłosił nabór i we czwórkę poje-chaliśmy na eliminacje: Marek Światłowski razem z siostrą Ewą oraz Łukasz i ja – opowiada Magda. – Dostał się Marek, który do dziś tańczy w „Mazowszu” i ja. Postanowiłam spróbo-wać. Mieszkaliśmy w Otrębusach pod Warszawą, w słynnym Karolinie... I bardzo tęskniłam za Łukaszem i rodziną.

– Ile ja się pociągami najeździłem... – kręci głową Łukasz.

– „Mazowsze” nie było dla mnie – przyznaje Magda. – Wytrzymałam pół roku i wróciłam do Gorzowa, do Łukasza i do zespołu.

W 1999 roku się zaręczyli i w tym samym roku pojechali z zespołem do Wenezueli.

Dziewczyny na polowaniu

W Wenezueli były problemy z zakwaterowaniem zespołu. Magda i Łukasz powiedzieli organizatorom, że są zaręczeni i mogą mieszkać w jednym pokoju. Poparła ich Maria Szupiluk. Ale Wenezuelczycy stwierdzili, że u nich to niemożliwe.

Z drugiej strony, jak tylko przyjechali autokarem na miejsce, ambasador ostrzegł tancerzy, że „chłopcy będą tu mieli wielkie branie i żeby uważali na Wenezuelki”. – Jak byliśmy we Włoszech czy Francji, to za naszymi dziewczynami wciąż oglądali się panowie – mówi Łukasz. – A tu na pickapie jeździły za nami dziewczyny.

Magda: – Po pierwszym koncercie w Caracas wracamy do autobusu, a nasz kolega z kapeli całuje się z dziewczyną. Myśleliśmy: „Jaki to dziwny przypadek, że spotkał jakąś swoją znajomą”. Okazało się, że ta dziewczyna przed chwilą do niego podeszła...

Bryczką do ślubu

Rok później, 9 września, Magda i Łukasz się pobrali. W „Gazecie Lubuskiej” napisano: „W sobotnie przedpołudnie Pan Młody zajechał bryczką pod dom wybranki. Potem razem przejechali przez miasto i zatrzymali się przed Urzędem Stanu Cywilnego. Tam, na schodach, czekało na nich kilkudziesięciu tancerzy Małych Gorzowiaków. I był tylko mały zgrzyt: Państwo Młodzi zapomnieli jednego z dowodów osobistych. Ale zaraz ktoś po ten dokument pojechał”.



Magda wyglądała pięknie w stroju łowickim, z żywymi kwiatami we włosach. Łukasz też prezentował się doskonale. Po ceremonii młodzi małżonkowie musieli przed zespołem zdać egzamin. Łukasz świetnie poradził sobie z naostrzeniem noża, Magda z pokrojeniem chleba.

Po południu odbył się ślub kościelny, potem wesele na sto osób w Małyszynie.

Wanna pełna krochmalu

Minęło już 27 lat od dnia, w którym Łukasz zaproponował Magdzie „chodzenie”. Ich związek trwa. Nadal trwa też ich związek z zespołem. Obecnie tańczą w grupie oldboyów. Na pytanie, czy przez te długie lata zdarzały im się jakieś sceniczne wpadki, mówią:

- *Kilka razy halka spadła mi na scenie, ale to się zdarza każdej tancerce* – zapewnia Magda.
- *Zahaczony kierpiec, którego nie można szybko założyć, bo trzeba go najpierw rozsznurować* – wspomina Łukasz. I dodaje ze śmiechem: – *Zawsze też boję się, że spodnie mi spadną na scenie, dlatego zakładam dwa paski. Jeden ludowy, pod spodem zwyczajny...*

Magda i Łukasz mają dwóch synów: 18-letniego Kubę, który tańczył w „Małych Gorzowiakach” od 5. do 16. roku życia oraz 12-letniego Bartosza, który nadal tańczy w zespole, obecnie w drugiej grupie.

- *Pamiętam koncert na 35-lecie zespołu, w którym brała udział cała nasza rodzina* – mówi Magda.
- *Musiałam przygotować pełną wannę krochmalu na te wszystkie nasze koszule.*
- *Każdy z nas miał wtedy kilka strojów, załadowaliśmy samochód aż pod dach* – dodaje Łukasz. – *I było pięknie...*

ANEGDOTY Z FESTIWALI

Ślimaki jak grzyby

W lipcu 1992 roku zespół gościł we Francji. – Dzieciom najbardziej podobały się przejazdy traktorem, w ten sposób zachęcaliśmy mieszkańców różnych miejscowości do przyścia na koncerty – mówi Krzysztof Szupiluk. – Na wszystkich nas zrobiła też wrażenie francuska kuchnia. W jednym z klubów poczęstowano nas ślimakami w cieście. Dzieci jadły ze smakiem, myśląc, że to farsz grzybowy. Gdy się dowiedziały, że to ślimaki, kilkoro zrezygnowało z dalszej uczty.



Francja 1992

Białe noce

Czy o północy można grać w piłkę? Jak się okazuje, można. W Finlandii. Podczas białych nocy. Tak właśnie relaksowali się chłopcy z zespołu w 1996 roku w fińskim mieście Tampere. „Mali Gorzowiaczy” gościli tam w lipcu na międzynarodowym festiwalu i tańczyli najczęściej... „w strugach rzęsistego deszczu” – jak później opowiadali pani Adzie z „Gazety Lubuskiej”.



Chiny 1994

Płetwa rekina

W 1994 roku zespół po raz pierwszy pojechał do Chin. W Szanghaju, w hotelowej restauracji, tancerze z pewną nieśmiałością próbowali zupy z płetwy rekina. Jedli też kraby, ośmiornice, krewetki. A także dziwną smażoną słoninę, która okazała się meduzą. Najbardziej smakował im czarny kurczak.

Wenezuela bez pośpiechu

Dwanaście par tanecznych, kapela i troje opiekunów pojechało w sierpniu 1999 roku do Wenezueli na międzynarodowy festiwal. Po powrocie wspominali w „Gazecie Lubuskiej”: *Koncerty były bardzo dobrze przyjmowane, Wenezuelczycy byli bardzo życzliwi. Jednak nam, wychowanym w tradycji europejskiej, trudno było się pogodzić z ich mentalnością. Oni na każde spotkanie, na każdy koncert spóźniali się, czasem nawet po dwie godziny. Tam nikt nie przejmuje się godziną, jaką podają na pla-*

kacie. Tam spóźnia się nie tylko publiczność, ale także organizatorzy. I tylko my, ubrani w grube, welniane, ludowe polskie stroje, niecierpliwił się, czekając na występ.

Jaja w Turcji

W 2000 roku „Mali Gorzowiacy” spędzili święta wielkanocne na festiwalu w Turcji. – W hotelowej restauracji poprosiliśmy szefa kuchni, aby przyniósł nam 50 gotowanych jaj. Dwa razy się upewniał, czy dobrze zrozumiał to „dziwaczne” zamówienie – opowiada Krzysztof Szupiluk. – Kucharz ze zdziwieniem patrzył jak malujemy pisakami jajka. Potem cały kosz pisanek zanieśliśmy na spotkanie z naszymi dziećmi, mieszkającymi w tureckich rodzinach. Tureckie dzieci również poczęstowali jajkami i podarowaliśmy im wielkanocne kurczaczki.

Szła dziewczeczka po chińskim murze

W 2014 roku zespół zagrał, zaśpiewał i zatańczył na Wielkim Murze Chińskim. Mur jest szeroki, z kamienia. I właśnie w tym niezwykłym miejscu (wpisanym w 1987 roku na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO) tancerze i kapela zaprezentowali tradycyjną pieśń „Szła dziewczeczka do laseczka”. Każdy wykonawca miał na sobie element stroju ludowego. Filmik z występu można obejrzeć na YouTube. Ktoś na forum pod filmikiem zapisał: „Czy graliście dlatego, że zabrakło Wam na bilet powrotny?”



Niewinny akustyk skrzyczany

Tym razem wspomnienie z gorzowskiego festiwalu. – Robiłam na festiwalu przeróbki taneczne – opowiada Maria Szupiluk. – Raz były to tańce śląskie w wersji hip-hopowej, innym razem zmiksowałam krakowiaka z muzyką współczesną. W pewnym momencie muzyka została przerwana, jakby coś się zepsuło, ale tancerze nadal tańczyli. Potem zatrzymywali się na chwilę i dalej tańczyli krakowiaka do tej nowoczesnej muzyki. Wyszło fajnie. Ale niektórzy ludzie nie zrozumieli, że to był taki żart. Pani Mira Bobrowska, etnochooreograf, która siedziała w komisji na balkonie w amfiteatrze, krzyczała na akustyka, jaką muzykę puszcza?!





Zimno jak w Brazylii

Rok 2018, festiwal w Brazylii. W sierpniu w Passo Fundo było niespodziewanie okropnie zimno. „Mali Gorzowiaczy” zakładali na siebie wszystkie ubrania, jakie mieli, dostali też od organizatorów szaliki. Koncerty odbywały się w wielkich namiotach. Każdy zespół miał swój pokoik. Tancerze z „Małych Gorzowiaków” czekali na swój występ zmarznięci, otuleni zapaskami ze strojów ludowych. Ale

w festiwalu brały też udział zespoły skąpo ubrane: dziewczyny z gołymi brzuchami, chłopcy z nagimi torsami. I oni ogrzewali się promiennikami ciepła.

Przysmak z Filipin

Na Filipinach, podczas uroczystego obiadu, gościom z Polski podano tradycyjną potrawę o nazwie „balut”. – *Nazwa brzmi niewinnie – mówi Maria Szupiluk. – Ale jest to gotowane jajko kacze, wewnątrz którego znajduje się zarodek ptaka. Nie odważyłam się tego spróbować, ale niektórzy chętnie obierali ze skorupki te jajka z niespodzianką...*



Korsyka zamiast Sardynii

W 2016 roku „Mali Gorzowiaczy” płynęli na Sardinie promem z Włoch. Na promie znajdował się też ich autobus z bagażami i strojami. – *Dopłynęliśmy do jakiejś wyspy – wspomina Maria Szupiluk. – Wydawało mi się, że coś za szybko ta Sardinia. Ktoś powiedział, że to Korsyka. Pomyślałam: „Może prom dopływa tam, a potem płynie na Sardinie”. Wszyscy wysiedli, tylko my zostaliśmy. Za chwilę przyszła obsługa i stwierdziła, że musimy wysiąść, bo prom płynie tylko na Korsykę, a teraz wraca na kontynent. I nasz autobus musi wyjechać, bo trzeba*



załadować inne samochody. Co ja miałam zrobić? Tłumaczyli mi: „Pojedziesz do innego portu, a potem popłyniesz na Sardinie innym promem”. Odpowiedziałam, że nie mam biletów, nie mam ubezpieczenia na Francję. Przecież to nie nasza wina, że nas skierowano na ten prom, że to oni sprawdzali bilety, dokumenty autobusu. I że będziemy tak długo stać na trapie, aż nas zabiorą ze sobą. Po kilku telefonach wpuścili nas i nasz autobus na prom, wróciliśmy na kontynent. Potem nocą płynęliśmy na Sardinie, dostaliśmy miejsca noclegowe. W końcu z jednodniowym opóźnieniem dojechaliśmy na festiwal. Po latach ze śmiechem wspominam całe zamieszanie. Ale wtedy nie było nam do śmiechu...

Muchy w serze

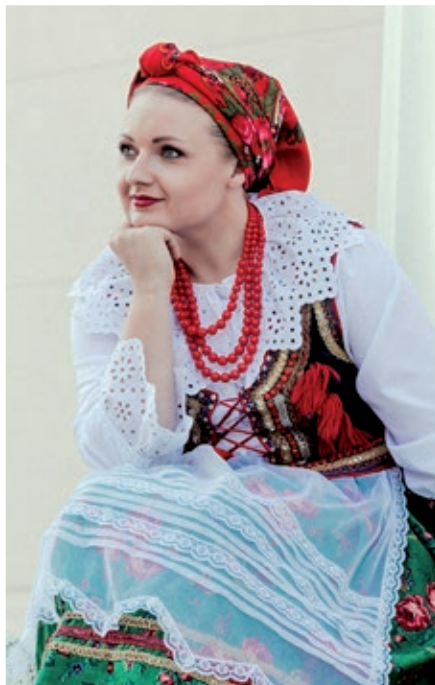
Tradycyjnym przysmakiem mieszkańców Sardynii jest ser casu marzu. – Organizatorzy festiwalu poczęstowali nas owczym serem – opowiada Maria Szupiluk. – Był okrągły, wyglądał ładnie, tylko bardzo śmierdział. Ale ponieważ lubię pleśniowe sery, postanowiłam spróbować. Z wierzchu był posypany jakimiś

ziołami. Zaczęłam jeść, a ktoś nagle z zespołu mówi do mnie: „Marylo, czy ty wiesz, co jesz?” A ja nie widziałam dobrze, bo nie miałam okularów. Pożyczyłam więc od kogoś. Okazało się, że te „zioła” to muchy! Potem dowiedziałam się, jak z pomocą larw wytwarza się ten ser. I że znajduje się na liście „najbardziej obrzydliwych potraw świata”.



TANIEC TO MÓJ SPOSÓB NA ŻYCIE

Rozmowa z Alicją Zell, byłą tancerką ZTL „Mali Gorzowiacy”, założycielką i kierownikiem Zespołu Folklorystycznego „Mazurki” w Wiedniu.



– Do zespołu trafiłaś w 2003 roku, prze-
tańczyłaś 10 lat. Pamiętasz jeszcze te
pierwsze zajęcia, pierwsze koncerty?

– Oficjalnie tańczyłam 10 lat, ale aktywnie z ze-
społem związana byłam przez lat 15. Pan Krzysz-
tof zaczął mnie uczyć tańca zanim trafiłam do MG,
w szkole, więc pod jego okiem uczyłam się 17 lat.
Ale nie pamiętam początków, jedynie to, że bardzo
chciałam tańczyć ludowe. I też wiem, że nie byłam
łatwym dzieckiem ani nastolatką. Zawsze zadawa-
łam mnóstwo pytań i wymądrzałam się. Na szczę-
ście z czasem z tego wyrosłam!

– Jakie są Twoje najmilsze wspomnienia
związane z zespołem?

– Z pewnością zapadły mi w pamięć wyjaz-
dy, oglądanie świata, poznawanie folkloru innych
krajów, trema przed występami i emocje na sce-
nie... Ale też każdy festiwal w Gorzowie był dla
mnie niezapomnianym przeżyciem.

– Największa wpadka?

– Oj, aż strach mówić! Ale wiem dokładnie, to był nieudany występ wokalny solo
w konkursie na Litwie, byliśmy tam z MGO. Mało kto o tym wie, ale po tej wpadce przez
kilkę lat obawiałam się występów publicznych!

– Jak to się stało, że jesteś na okładce lektury „Chłopi” w stroju ludowym?

– To zabawne, w ogóle nie wiedziałam, że jestem na okładce! Dali mi znać znajomi, któ-
rzy mnie rozpoznali. Wszystko oczywiście za sprawą pięknego ludowego zdjęcia. Moja sio-
stra zrobiła mi sesję na pożegnanie MG, w stroju łowickim z garderoby zespołu, ze snopami
siana, a potem wrzuciła kilka zdjęć na sprzedaż w internecie. Musiało spodobać się komuś
z wydawnictwa, bo właśnie moja fotka trafiła na okładkę.

– Kiedy poczułaś, że folklor będzie Twoim sposobem na życie?

– Przez wiele lat to wypierałam. Studiowałam edytorstwo na UJ w Krakowie, w mię-
dzy czasie tańczyłam w MGO, potem w studenckim „Krakusie”, pracowałam przy festiwalu

w Gorzowie i w Myślenicach, jeździłam na warsztaty taneczne... W 2016 postanowiłam podjąć kurs instruktorski w Krakowie, po prostu chciałam nadal tańczyć. Nie planowałam jednak uczyć! Wręcz przeciwnie, starałam się dostać do linii lotniczych, chciałam podróżować...

– Jak więc trafiłaś do Wiednia i jak narodziły się „Mazurki”?

– Na kursie poznałam tancerkę, Hanię Gąsiorek, która studiowała wówczas w Wiedniu. Rzuciła mi pomysł założenia wspólnie grupy tanecznej. Znałam już Wiedeń z wymiany studenckiej Erasmus+ i wiedziałam, że odnajdę się w Austrii. Szukałam swojego miejsca, a w Polsce jakoś nie mogłam go znaleźć. Podjęłyśmy przygotowania i tak na początku 2019 roku powstały „Mazurki”. Założyłyśmy też stowarzyszenie, dzięki czemu możemy otrzymywać dotacje i zatrudniać pracowników. Brzmi łatwo, ale to było i jest ogromne wyzwanie.

– Czy „Mazurki” mają coś z „Małych Gorzowiaków”?

– Tak, na pewno mnie (śmiech) i moje podejście do tańca. Staram się, byśmy prezentowali folklor opracowany, tak jak nauczyli mnie Państwo Szupilukowie. Poza tym cała baza moich umiejętności tanecznych, wokalnych, organizacyjnych, pracy w grupie pochodzi właśnie z doświadczeń z MG.

– ...czyli „Mali Gorzowiacy” to więcej niż tylko nauka tańców?

– Oczywiście! To było świetne, że mogłam współpracować z Marią, miałam możliwość działać przy FIDAF, przy Porozumieniu Festiwalu PFFPZ, brałam udział w spotkaniach, współorganizowałam nasz festiwal „Folk Przyszań”, prowadziłam social media, pisałam, tłumaczyłam teksty... To wszystko bardzo mi dziś pomaga w pracy. No i MG to była dla mnie grupa przyjaciół, jak rodzina. Właściwie to dosłownie, bo moi rodzice też wkręcili się w stowarzyszenie, a potem w taniec, byli 5 lat w MGO. Nawet chwalili się tym w programie TV „Ugotowani”.

– A Ty byłaś bohaterką programu „Jestem z Polski”. Opowiedz, jak powstawał?

– Telewizja trafiła i do mnie, na dodatek w czasie pandemii! Ekipę zainteresował nasz zespół polonijny i mój blog o podróżach. Wygrałam casting, przez 3 dni nagrywaliśmy Wiedeń z mojej perspektywy, czyli były też polskie tańce i muzeum, w którym pracuję. Niezapomniana przygoda!

– Twój scenariusz na najbliższe lata?

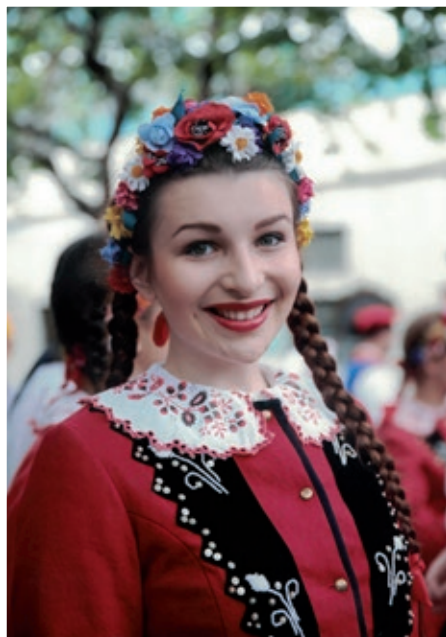
– Duuużo pracy! Za cel stawiam sobie wyjazd z „Mazurkami” na pierwszy festiwal, we własnych strojach. A za 5 lat może gościnny występ na jubileuszu 45-lecia „Małych Gorzowiaków”?

– Dziękuję za rozmowę i życzę, aby wszystkie Twoje marzenia się spełniły.

* * *

ŁZY RADOŚCI NA BALI

Kiedy wspominam swoją przygodę w zespole „Mali Gorzowiacy”, na myśl przychodzi mi sytuacje, które z wielką chęcią przeżyłabym raz jeszcze. Ta, która utkuła mi w pamięci najbardziej, dotyczy mojego ostatniego wyjazdu.



Rok 2016 był pełen zmian. Właśnie wtedy szłam na studia, wyprowadzałam się z rodzinnego domu do zupełnie nieznanego mi miasta, ale co najgorsze, musiałam rozstać się z „Małymi Gorzowiakami”. Jednak zanim doszło do rozstania, mieliśmy przed sobą jeszcze jeden wspólny wyjazd. Był to Międzynarodowy Festiwal Tańca Ludowego na Bali. Przygotowywaliśmy się do niego bardzo długo, począwszy od nauki choreografii, doskonalenia poszczególnych kroków i figur, a skończywszy nad dopracowywaniem detali naszych strojów. Pamiętam to doskonale, jak przed próbami spotykałyśmy się z dziewczynami w garderobie i uzupełniałyśmy nasze wianki do krakowiaka, czy doszywałyśmy cekiny w naszych zapaskach łowickich.

Gdy nadszedł dzień wylotu, wszyscy byli niesamowicie przejęci, a w szczególności osoby, które tak jak ja wiedziały, że ten wyjazd jest

zwieńczeniem wszystkich lat spędzonych w zespole. Wyjazd był wyjątkowy także pod innym względem. Festiwal był konkursem, w którym brało udział 14 zespołów z całego świata, dlatego jeszcze bardziej zależało nam, aby wypaść tam jak najlepiej.

Nasz plan dnia wypełniony był po brzegi próbami. Ćwiczyliśmy nie tylko nasze układy taneczne, ale również przygotowywaliśmy specjalny taniec, opracowany przez choreografów z Dżakarty, w którym brali udział tancerze ze wszystkich zespołów. Na galę konkursową przygotowaliśmy tańce łowickie, oberka i krakowiaka, a właśnie do tego ostatniego tańca mam największy sentyment.

Tańczyliśmy go na ostatnim pokazie konkursowym i tego samego wieczoru mieliśmy dowiedzieć się, który kraj zwyciężył. Jednak po tych wszystkich dniach prób, nasze zmęczenie zaczęło być bardzo odczuwalne. Dodatkowo tamtejszy klimat nam w tym nie pomagał – było ponad 30 stopni, a wilgotność powietrza wynosiła sto procent. Pamiętam słowa Pani Marii, która powtarzała nam praktycznie na każdym wyjeździe, że zmęczenia nie będziemy pamiętać, a wszystko to, co zobaczymy i przeżyjemy, zostanie z nami do końca życia.

Wchodząc na scenę, widziałam w oczach wszystkich, jak bardzo każdemu zależy na tym, aby wypaść jak najlepiej. My, tancerze ostatniego roku, czuliśmy jeszcze większą presję, bo

wiedzieliśmy, że prawdopodobnie nigdy więcej nie zatańczymy w takim samym składzie. Weszliśmy na scenę, muzyka zaczęła grać i każdy z nas zrobił to najlepiej jak potrafił. Gdy schodziłam ze sceny, nigdy wcześniej nie czułam i nie widziałam czegoś takiego: wiwatowaliśmy, przytulaliśmy się, bo każdy zdawał sobie sprawę, że wszystko poszło po naszej myśli.

Gdy wszystkie zespoły się już zaprezentowały, przyszedł czas na werdykt. Stanęliśmy wszyscy razem, objęci, pod sceną i słuchaliśmy. Poziom był bardzo wyrównany, a niektóre zespoły naprawdę się wyróżniały. Gdy przyszedł czas na odczytanie wyników, emocje sięgały zenitu. Miejsca odczytywane były od końca, nasze poddenerwowanie rośnie. Kiedy jury odczytało już ponad połowę miejsc, nagle w naszym tłumie zaczęły pojawiać się szepty: „Nie ma nas... ciągle nas nie wyczytali”. Nadszedł czas na podium, poczuliśmy ogromną satysfakcję. Radość już wtedy była przeogromna, bo wiedzieliśmy, że jesteśmy wśród najlepszej trójki. Miejsce trzecie... nadal nic! To znaczyło, że od wygranej dzieli nas tak niewiele. Kiedy nadszedł moment ogłoszenia zaszczytnego, pierwszego miejsca wszyscy razem opuściliśmy głowy i trzymaliśmy się mocno za ręce. Z tamtej chwili pamiętam tylko słowa dochodzące ze sceny: „THE WINNER IS... POL...” – dalszej części już nie słyszałam, bo dokładnie w tamtej chwili cała nasza grupa zaczęła pisać, krzyczeć i płakać z radości. Już wiedzieliśmy, że to MY jesteśmy na pierwszym miejscu. Emocje, które nam wtedy towarzyszyły były nie do opisanego, ale z pewnością zostały bardzo dobrze zapamiętane przez wszystkich.

Z perspektywy czasu myślę, że to nie wygrana wywołała u nas taką radość, tylko to, jaką pracę w nią włożyliśmy oraz ile hektolitrow potu zostawiliśmy na salach treningowych. Do tego wspomnienia wracam myślami najczęściej, bo ono w idealny sposób pokazuje, jak zżyta rodzina są „Mali Gorzowiacy”, jak bardzo się wzajemnie motywujemy i wspieramy. Od tamtej pory Bali jest dla mnie jednym z ważniejszych miejsc i mam nadzieję, że jeszcze kiedyś będzie mi dane je odwiedzić.

Celina Sobków



*Przez całą szkołę
średnią Celina Sobków
mieszkała w Bursie
u Sióstr przy ulicy
Koniawskiej, stąd
obecność zakonnicy
na karykaturze, której
autorem jest Lesław
Skowroński*

DOBRY POCZĄTEK

Mam mnóstwo wspomnień związanych z „Małymi Gorzowiakami”, z koncertami, projektami, festiwalami. Na zawsze zapisałem w pamięci swoje niezwykle, osiemnaste urodziny spędzone na festiwalu w Indonezji i na zawsze zapamiętam ludzi z całego świata, których poznałem w ramach projektów Erasmus+. Często wracam też wspomnieniami do zakwaterowania u jednej z tureckich rodzin.



Mimo tego chcę wrócić myślami do pierwszych koncertów w naszym rodzinnym mieście, które były, w co głęboko wierzę, początkiem mojej artystycznej drogi, zarówno tanecznej, jak i potem aktorskiej. Pierwsze stroje, odnajdywanie się na scenie, widownia reagująca na każdy gest – pustka, nicość, z której tętni

tyście oddechów. Przerażliwy stres, który z momentem wejścia na scenę przeradzał się w euforyczną ekscytację. Poczucie odnalezienia się w sytuacji „tu i teraz” nie przychodziło do mnie nigdy tak silnie, jak w momentach, kiedy wraz z pierwszymi dźwiękami skrzypiec wchodziłem na scenę. To żelazne uczucie zrodziło się właśnie podczas mojego raczkowania na scenie wraz z Zespołem. Suma tych doświadczeń nakierowała mnie na to, jakim chcę być człowiekiem i czemu chcę poświęcić swoje życie.

Dawid Kunicki

* * *

DZIĘKUJĘ ZA PIĘKNE LATA!

Mam na imię Marta i jestem byłą tancerką ZTL „Mali Gorzowiacy”. Swoją przygodę z tańcem zakończyłam trzy lata temu, ale będę o niej pamiętać całe życie.

Gdy przyszedłam na pierwsze zajęcia miałam 6 lat, poznałam wtedy wiele wspaniałych osób, nauczyłam się wielu tańców, piosenek. Z roku na rok starałam się być coraz lepsza w tym, co robię, doskonalić swoje umiejętności, aby móc wypaść jak najlepiej na koncertach, festiwalach, których było nie mało. Zwiedziłam z zespołem mnóstwo pięknych miejsc: Brazylię, Indonezję, Włochy, Portugalię, Gruzję, Turcję i wiele innych państw, a w niektórych byłam nawet parę razy.

Najpiękniejsza chwila

Wybór był bardzo prosty. Najpiękniejszą chwilą dla mnie jako tancerki była wygrana na I-FDF BALI INDONESIA 2016. Samo to, że mogłam wyjechać na ten festiwal na trzy tygodnie do tak pięknego miejsca było już spełnieniem marzeń, a co dopiero zdobycie przez zespół złotego medalu. To było jak piękny sen. Przez tak wielkie emocje, z występu nie pamiętam praktycznie nic, no może oprócz uśmiechu mojego partnera, z którym wspieraliśmy się z całych sił. W zwolnionym tempie przypominam sobie moment ogłoszenia wyników. Wszyscy, całą grupą staliśmy razem, trzymaliśmy się za ręce, zestresowani, ale z nadzieją, że będzie dobrze. I było – nawet bardzo dobrze. W momencie, gdy dyrektor festiwalu wypowiedział nazwę naszego zespołu, słyhać było tylko jeden wielki okrzyk radości. U każdego z nas pojawiły się łzy szczęścia, każdy się cieszył, przytulał, skakał, potem znowu płakał. Każdy z nas czuł wtedy, jakby wszystko to do czego dążył swoim wysiłkiem i pracą przez tyle lat, dało widoczny efekt. Wtedy marzenie całej grupy stało się rzeczywistością. I to piękna.

Najlepsze wyjazdy

Mam takie trzy ulubione: Włochy 2015 r., Brazylia 2018 r., no i oczywiście Indonezja 2016r. Każdy był inny. Na jednym główny nacisk kładło się na zwiedzanie, integrację, odpoczynek, spokojne koncerty, a na innym na konkurs, do którego wkładaliśmy masę pracy i dużo serca. Wszystkie wyjazdy były dla mnie wyjątkowe, bo byłam w pięknych miejscach, występowałam na cudownych scenach i najważniejsze, byli tam ze mną moi przyjaciele, których lubiłam pod każdym względem. Z nimi każdy wyjazd nabierał większego sensu.

Moment, w którym zrozumiałam, czego chcę

Czasami przychodzi taka chwila, w której człowiek uświadamia sobie, czego tak naprawdę chce, do czego dąży, jaki jest jego cel. W moim życiu jako tancerki ten moment przyszedł dzień przed najważniejszym występem konkursowym w Indonezji. Wtedy zrozumiałam, o co tak naprawdę w tym wszystkim chodzi. Wszystko zaczęło się od tego, że próba przebiegała nie najlepiej. Z każdym powtórzeniem układu było coraz gorzej. Była już prawie noc. Każdy z nas był już wyczerpany, emocje brały górę, staraliśmy się z całych sił, ale w pewnym momencie coś w nas pękło. Jedna połowa płakała, druga siedziała w milczeniu. Każdy musiał pobyć trochę sam, czy to na sali, siedząc na betonie przed salą czy opierając się o palmę. Każdy potrzebował chwili z samym sobą. Właśnie wtedy dotarło do mnie, że dla mnie, wieloletniej tancerki zespołu, najważniejsze jest to, aby dać z siebie wszystko, żeby grupa stała się jednością i potrafiła osiągnąć coś, czego jeszcze nikt w zespole nie osiągnął. Żeby pokazać wszystko to, na co pracowaliśmy tak naprawdę parę dobrych lat, że to wszystko nie poszło na marne. Pokazać, że każdy z nas jest tutaj najważniejszą częścią, która, gdy połączy siły, może osiągnąć bardzo wiele.

Podsumowanie

Tańczyłam w zespole 13 lat. Pięknych lat. Były chwile zwątpienia, wielkiego stresu, ale także i piękne momenty, koncerty pełne emocji, podróże, których nie zapomnę do końca życia. Poznałam tutaj wielu cudownych ludzi, którzy są ze mną do dziś. Zwiedziłam bardzo dużo wspaniałych miejsc na Ziemi, których bez możliwości jakie daje zespół, bym nie odwiedziła.

„Mali Gorzowiacy” nauczyli mnie życia – samodzielności, przyjaźni, pokory, otwartości na świat, większej pewności siebie, uczciwości. Dali mi wiele radości, uśmiechu, szczęścia, pomogli w rozwijaniu pasji i miłości do tańca, za co chciałabym podziękować z całego serca. I gdyby mnie teraz ktoś zapytał czy było warto? Oczywiście, że tak. I nigdy nie zamieniłabym tego na nic innego.

Marta Szłykiewicz

* * *

KRÓTKIE REFLEKSJE I WSPOMINKI

Bardzo dobrze wspominam każde zimowisko z „Małymi Gorzowiakami”. Byłam w Małym Cichem osiem razy i mimo tego, że nie zawsze było tak super jak podczas ferii 2019, to i tak było fantastycznie.

Coś w tych zimowiskach jest takiego przyjemnego i ciepłego, i nie myślę teraz o przepysznych jedzeniu gaździny, chociaż wiadomo – wszyscy czekamy na naleśniki. Te wyjazdy są zupełnie inne niż pozostałe, nie ma presji konkursu czy festiwalu. Po prostu jedziemy się dobrze bawić w śniegu! Muszę wspominać wyjazdy do Orawian? Każdy wie, że tam jest super!

Moja mama twierdzi, że był kiedyś koncert, na którym we troje (ja i moje rodzeństwo) tańczyliśmy krakowiaka. Siostra też twierdzi, że istniał i mi też się tak wydaje, ale mój brat umiejscowił swoje odejście w innym czasie i teraz coś nam się ciągle nie zgadza. Jakby brakowało jakiegoś roku albo dziwnego koncertu – dziura w „Matrixie”. Mimo tego w mojej głowie on istnieje i jest to bardzo piękne wspomnienie.

Tak właściwie to mam mnóstwo dobrych wspomnień związanych z zespołem... Zanim jeszcze w nim tańczyłam. Byłam bardzo zainteresowana każdym koncertem mojego rodzeństwa, na które mnie zabierali. Szczególnie dobrze wspominam teatry. Byłam dzieckiem,

a dzieciom ciężko usiedzieć w jednym miejscu, więc biegałam przed sceną, wchodziłam na schodki i tak dalej. Bardzo mi się podobało, ale tak teraz sobie myślę, że ludziom naokoło mogłam lekko, ale leciutko przeszkadzać.

Marysia Piasek



Marysia Piasek – pierwsza z prawej

OD TANCERZA PO LEWĄ RĘKĘ DYREKTORKI FESTIWALU!

Gdybym miał opisać wszystkie moje przygody związane z kilkunastoletnim stażem w zespole, bez wątpienia wyszłaby z tego naprawdę obszerna opowieść. Podczas jedenastu lat tańczenia miałem okazję zwiedzić kawał świata, poznać setki ludzi, przeprowadzić tysiące rozmów, doświadczyć różnych miejsc, sytuacji, warunków.

Podróże to jednak nie wszystko, co wiązało się z byciem tancerzem. Sam zespół, atmosfera w nim panująca, relacje, jakie nawiązywały się pomiędzy nami wszystkimi, są materiałem na drugą (sam nie wiem, czy nawet nie dłuższą) opowieść. Myślę, że wiele z nas zgodzi się ze mną, że zespół był dla nas jak druga (a czasem nawet pierwsza) rodzina. Byliśmy mieszanką, w równym stopniu, różnych i niesamowitych ludzi.

Wybrać jedną historię z wielu jest naprawdę trudno, ponieważ wszystkie w pewien sposób są ze sobą splecione. Staż w zespole dał mi naprawdę dużo, poszczególne mniejsze i większe przygody były bardzo często doświadczeniami otwierającymi oczy na pewne sprawy, uczyły mnie dojrzałości i zaradności. Oczywiście nie zabrakło również całkowicie durnych, niebezpiecznych i niepoważnych przygód, które wspominam z uśmiechem po dziś dzień. Najchętniej opisałbym wszystkie te unikalne doświadczenia, dlatego tak ciężko wybrać tę jedną, wartą opisania historię.

Międzynarodowy Festiwal Tańca „Folk Przystań”, który nasz zespół współorganizował od lat z innymi gorzowskimi zespołami, odbywał się co roku w gorzowskim amfiteatrze. Był do specyficzny okres w roku, ponieważ przygotowywaliśmy się do niego tanecznie, ale i organizacyjnie. Byliśmy odpowiedzialni za nagłośnienie i promocję całego wydarzenia. Podczas samego festiwalu niektórzy z nas pełnili funkcję pilotów dla przyjezdnych zespołów. Sam festiwal to nie tylko taniec i występy na scenie, działo się wiele: spotkania integracyjne, imprezy, wspólne układy, próby, wszystko zwieńczone finałowym koncertem. Przez lata doświadczałem tego wszystkiego wyłącznie z perspektywy tancerza. Do czasu, gdy w 2018 roku zaangażowałem się w pomoc przy organizacji 25. Festiwalu.

Dyrektorką artystyczną całego wydarzenia była oczywiście Pani Maria Szupiluk, jej główną asystentką (prawą ręką) została Alicja Zell, a ja stanąłem po drugiej stronie, pełniąc funkcję lewej ręki Pani Marii.

To, co wcześniej wydawało mi się „po prostu corocznym festiwalem”, całkowicie zmieniło dla mnie znaczenie. Organizacja całego wydarzenia zaczęła się już ponad pół roku wcześniej. Zapraszanie zespołów, pisanie scenariusza, aranżacja nowych, jubileuszowych układów tanecznych – Pani Maria miała naprawdę dużo roboty. Im było bliżej daty rozpoczęcia festiwalu, tym więcej obowiązków spadało na mnie. Zacząłem być odpowiedzialny za pilnowanie porządku na próbach, organizację wydarzeń, byłem łącznikiem pomiędzy młodzieżą a Panią Marią w sprawach organizacyjnych. Kiedy festiwal ruszył pełną parą, dotarło do mnie, jak dużo wysiłku trzeba włożyć, żeby stworzyć takie wydarzenie kulturalne, ilu ludzi rzeczywiście przy nim pracuje, jak wyglądają relacje i komu-



Michał Mika – w środku

nikacja między nimi. Nie było już tylko mnie, Pani Marii i Alicji, był cały festiwalowy zespół organizacyjny, wspólne rozwiązywanie problemów i konfliktów, wzajemna pomoc i wsparcie. Pojawiały się łyż smutku i łyż wzruszenia, z jednej strony zmęczenie, a z drugiej motywacja i energia do doprowadzenia festiwalu do końca. Liczba obowiązków rosła z dnia na dzień, a gdzieś w tym chaosie trzeba było znaleźć jeszcze miejsce na integrację z przyjezdnymi zespołami i spotkania ze znajomymi.

W te dni działałem w moim życiu naprawdę wiele. Rano w biegu docierałem na próby i zebrania, następnie dzień spędzałem w teatrze, amfiteatrze lub MDK-u. Wieczorami udawałem się do akademików i hoteli, w których gościły przyjezdne zespoły. Rozmawiałem z ich pilotami, tancerzami, towarzyszyłem przy wieczornych posiedzeniach, koordynowałem przebieg prób, pomagałem odnaleźć się tancerkom i tancerzom za kulisami scen. Rozwiązywałem konflikty pomiędzy najmłodszymi członkami naszego zespołu. Planowałem przebieg integracyjnych zabaw, które chciałem przeprowadzić w wolnym czasie. Krótko mówiąc, miałem pełne ręce roboty, na sen nie było za bardzo czasu, ale nie przeszkadzało mi to, czułem się świetnie, widząc uśmiechy i czując energię wszystkich tych ludzi dookoła mnie.

Praca przy organizacji festiwalu okazała się być wyczerpującym, ale i niesamowicie rozwijającym doświadczeniem. Perspektywa tancerza biorącego udział w tych wszystkich wydarzeniach jest gdzieś cały czas w mojej głowie, jednak o wiele lepiej czułem się, organizując całe przedsięwzięcie, wspólnie tworząc je i oddając ku uciesze innych.

Zmieniając swoją rolę w Festiwalu, zmieniłem również jego postrzeganie. Przejście od tancerza zaangażowanego w pewne działania do asystenta dyrektora artystycznego całego wydarzenia kulturalnego było niesamowitą przemianą. Przemianą, która w pewien sposób ukierunkowała mnie i pomogła w zrozumieniu moich mocnych stron. Pomagając zorganizować Festiwal, bawiłem się świetnie, wspaniale było współtworzyć zespół organizacyjny i wejść w ten ukryty świat, o którym tak mało się mówi i myśli. Przecież gdyby nie ci wszyscy ludzie, festiwalu by nie było!

Chciałbym podziękować i serdecznie pozdrowić wszystkich, z którymi dane mi było wtedy pracować! Bez Was to wszystko by się nie udało, a ja nie mógłbym o tym napisać!

Michał Mika „Miki”

MALI GORZOWIACY W LICZBACH

STAN NA 15.09.2021

Ilość koncertów – **1409**

Ilość tancerzy w koncercie jubileuszowym – **150**

Ilość koncertów zagranicznych – **144**

Ilość państw, w których tańczył zespół – **35**

Austria – Belgia – Brazylia – Bułgaria – Chiny – Chorwacja – Czechy – Cypr –
Dania – Egipt – Filipiny – Finlandia – Francja – Grecja – Gruzja – Hiszpania –
Indonezja – Korea Płd. – Litwa – Łotwa – Niemcy – Portugalia – Rosja –
Rumunia – Serbia – Serbia i Czarnogóra – Słowacja – Stany Zjednoczone –
Szwecja – Tajwan – Turcja – Ukraina – Wenezuela – Węgry – Włochy

Ilość kilometrów przejechanych przez zespół
– **ponad 655 000 km**

Równik 40 075 km; $655\,000 : 40\,075$
= **16 RAZY WOKÓŁ RÓWNIKA**

Ilość układów choreograficznych – **24**

Ilość strojów – **550 z 14 regionów:**

Dąbrowka Wlkp. – Kaszuby – Kurpie Puszczy Zielonej – Krakowiacy Wschodni
(Zalipie) – Krakowiacy Zachodni – Lublin (Krzczonów, Lubartów) – Łemkowskie –
Łowicz – Rzeszów – Górale Orawscy – Śląsk (rozbarsko-bytomskie) –
Wielkopolskie (szkolne)

Ilość butów do tańca – **944**

Długość prezentowanego programu artystycznego
(tańce, przyśpiewki, melodie ludowe, pieśni patriotyczne,
kolędy i pastorałki) – **250 minut**

PROGRAM ARTYSTYCZNY ZESPOŁU

Grupa I

- Krakowiak
- Oberek
- Mazur
- Śpiewy i tańce Górali Orawskich
- „Przyjechał Jasieńko” – tańce rzeszowskie
- Sobótki w Łowickiem
- Tańce i śpiewy Krakowiaków Wschodnich
- „Jędrzejowe wróżby” – tańce śląskie
- Tańce łemkowskie



Grupa I – „Jędrzejowe wróżby”

Grupa II

- Tańce lubartowskie
- Zabawy i tańce z Lubelszczyzny
- „Letni kiermasz” – śpiewy i tańce Górali Orawskich
- Tańce z Dąbrowki Wielkopolskiej
- „Dęgusnicę przeszłę” – tańce kaszubskie
- Krakowiak



Grupa II – Tańce kaszubskie

Grupa III

- „Z Kaszeb jesmě mě” – tańce i zabawy kaszubskie
- Zabawy i tańce środkowej lubelszczyzny
- Dziecięce zabawy i śpiewki Kurpiów Puszczy Zielonej
- Krakowiak



Grupa III – Krakowiak

Grupa IV

- „Kiedy dzieci się nudzą” – zabawy wielkopolskie

Grupa „Mali Gorzowiacy Oldboye” – MGO

- Tańce Górali Orawskich
- Tańce i śpiewy Krakowiaków Wschodnich
- Tańce łowickie
- Tańce rzeszowskie

Kapela

- Melodie z różnych regionów folklorystycznych Polski
- Polskie kolędy i pastorałki
- Pieśni patriotyczne



Grupa IV – Zabawy wielkopolskie



„Jędrzejowe wróżby” – tańce śląskie





„Przyjechał Jasieńko" – tańce rzeszowskie



Sobótki w Łowickiem



Tańce kaszubskie



Tańce łemkowskie





Krakowiak





„Letni kiermas" – śpiewy i tańce Górali Orawskich



Tańce kaszubskie



Zabawy i tańce z Lubelszczyzny



Dziecię zabawy Kurpiów Puszczy Zielonej





Krakowiak





„Z Kaszeb jesmë më” – tańce i zabawy kaszubskie





Zabawy wielkopolskie



Zabawy wielkopolskie





Tańce Górali Orawskich





KONCERTY ZAGRANICZNE ZTL „MALI GORZOWIACY” 2016 – 2021

Tam tańczyliśmy w okresie 40 lat działalności zespołu:

Austria • Belgia • Brazylia • Bułgaria •
Chiny • Chorwacja • Czechy • Cypr •
Dania • Egipt • Filipiny • Finlandia • Francja
• Grecja • Gruzja • Hiszpania • Indonezja
• Litwa • Łotwa • Korea Pd. • Niemcy •
Portugalia • Rosja • Rumunia • Serbia •
Serbia i Czarnogóra • Słowacja • Stany
Zjednoczone • Szwecja • Turcja • Tajwan •
Ukraina • Wenezuela • Węgry • Włochy
(35 krajów)

Rok 2021

- Wrzesień – Saragossa – HISZPANIA

Rok 2020 – festiwale online

- Rumunia, Bułgaria, Serbia, Egipt,
Chile, Peru

Rok 2020

– pozostały tylko w planach
(niezrealizowane ze względu
na pandemię COVID-19)

- Sierpień – SERBIA
- Lipiec – DANIA
- Czerwiec – CZECHY
- Maj – INDONEZJA
- Kwiecień – TURCJA

Rok 2019

- Wrzesień – Xi'an, Ansai, Tongchuon –
CHINY
- Lipiec – Batumi – GRUZJA
- Lipiec – Idestrup, Nykobing, Stubbekobing,
Norre Alslev, Nysted – DANIA

- Czerwiec – Nei Pori – GRECJA
(140. wyjazd zespołu)
- Czerwiec – Neuenhagen – NIEMCY
- Kwiecień – Dertyol – TURCJA

Rok 2018

- Sierpień – Passo Fundo – BRAZYLIA
- Lipiec – Banyonne, Larressone, Espelette,
Combo, St. Jean de Luz, St. Pee-sur-Nivelle
– FRANCJA
- Lipiec – Nysted, Norre Alslev, Nykobing,
Stubbekobing Idestrup – DANIA
- Maj – Neos Marmaras – GRECJA

Rok 2017

- Wrzesień – Neos Marmaras – GRECJA
- Sierpień – Burgas – BUŁGARIA
- Lipiec – Berlin, Neuenhagen – NIEMCY
- Lipiec – Stubbekobing, Nykobing, Norre
Alslev, Idestrup, Oster Ulslev – DANIA
(130 wyjazd Zespołu)
- Lipiec – Belgrad – SERBIA
- Czerwiec – Nei Pori – GRECJA
- Maj – Berlin – NIEMCY

Rok 2016

- Grudzień – Manila – FILIPINY
- Październik – BALI – INDONEZJA
- Wrzesień – Cuevas del Becerro, Ronda,
Alcala del Valle – HISZPANIA
- Sierpień – Nurri, Valledoria, Milis, Nule,
Fonni, Girasole – SARDYNIA – WŁOCHY
- Lipiec – Solgarden, Idestrup, Nykobing,
Norre Alslev – DANIA
- Luty – Agrigento, Licata – WŁOCHY

KADRA ZESPOŁU

Krzysztof Szupiluk

dyrektor i choreograf zespołu,
nauczyciel dyplomowany



Medale i odznaczenia:

- Medal Wojewody Gorzowskiego za zasługi dla województwa – 1996,
- Srebrny Krzyż Zasługi – 1996 – Prezydent RP,
- Nagroda Animatora Kultury 1999 Roku – 2000 – Centrum Animacji Kultury, Warszawa,
- Medal Komisji Edukacji Narodowej – 2001 – Minister Edukacji Narodowej,
- Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury” – 2003 – Minister Kultury RP,
- Odznaka Honorowa Miasta Gorzowa Wlkp. za wybitne zasługi dla rozwoju miasta – 2006 – Rada Miasta Gorzowa Wlkp.,
- Medal Lubuski Animator Kultury – 2006,
- wielokrotnie nagradzany przez Lubuskiego Kuratora Oświaty i Prezydenta Miasta Gorzowa Wlkp., ostatnio w 2016,
- Order Uśmiechu – 2013,
- Złoty Krzyż Zasługi – 2016 – Prezydent RP,
- Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” – 2016 – Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego,
- Statuetka „Sukces” za wybitne osiągnięcia artystyczne – Klub Rotary w Gorzowie Wlkp. – 2017,
- Medal 100-lecia odzyskania niepodległości – 2018 – Prezydent RP.

Maria Szupiluk

kierowniczka artystyczna i choreograf zespołu,
nauczyciel dyplomowany



Medale i odznaczenia:

- Nagroda Animatora Kultury 1999 Roku – 2000 – Centrum Animacji Kultury Warszawa,
- Medal Komisji Edukacji Narodowej – 2001 – Minister Edukacji Narodowej,
- Zasłużony Działacz Kultury – 2003 – Minister Kultury RP,
- Odznaka Honorowa Miasta Gorzowa Wlkp. za wybitne zasługi dla rozwoju miasta – 2006 – Rada Miasta Gorzowa Wlkp.,
- Medal Lubuski Animator Kultury – 2006,
- wielokrotnie nagradzana przez Lubuskiego Kuratora Oświaty i Prezydenta Miasta Gorzowa Wlkp., ostatnio w 2016,
- Order Uśmiechu – 2013,
- Nagroda Kulturalna Marszałka Województwa Lubuskiego – 2014,

- Złoty Krzyż Zasługi – 2016 – Prezydent RP,
- Brązowy Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” – 2016
– Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego,
- Statuetka „Sukces” za wybitne osiągnięcia artystyczne – Klub Rotary w Gorzowie Wlkp. – 2017,
- Medal 100-lecia odzyskania niepodległości – 2018 – Prezydent RP,
- Honorowy tytuł Ambasadora Kultury – Prezydent Miasta Gorzowa Wlkp. – 2021.

Oboje ukończyli Akademię Wychowania Fizycznego w Gorzowie Wlkp. W czasie studiów oboje tańczyli w studenckim zespole ludowym „Gorzowiaci”. Po ukończeniu studiów rozwijali swoje zainteresowania i umiejętności. Ukończyli Państwowe Zaoczne Studium Oświaty i Kultury Dorosłych w Warszawie na kierunku tańca, regularnie uczestniczą w kursach, warsztatach z zakresu polskiego folkloru. Krzysztof i Maria Szupilukowie ukończyli ponadto studia podyplomowe w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego.

Jadwiga Sokulska

akompaniator, przygotowanie wokalne,
nauczyciel dyplomowany.

Ukończyła wychowanie muzyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze oraz studia podyplomowe w zakresie muzykoterapii w Akademii Muzycznej we Wrocławiu.

Medale i odznaczenia:

- Brązowy Krzyż Zasługi – 2016 – Prezydent RP,
- Nagroda Prezydenta Miasta Gorzowa Wlkp. – 2019.



Beata Byczkiewicz

kierownik kapeli, akompaniator,
nauczyciel dyplomowany.

Ukończyła Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Zielonej Górze, Państwową Szkołę Muzyczną I i II stopnia w Gorzowie Wlkp. oraz studia podyplomowe w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Szczecińskiego.

Medale i odznaczenia:

- Odznaka Honorowa Miasta Gorzowa Wlkp. za wybitne zasługi dla rozwoju miasta – 2008 – Rada Miasta Gorzowa Wlkp.,
- Nagroda Kuratora Oświaty – 2016,
- Nagroda Ministra Edukacji Narodowej – 2016,
- Srebrny Krzyż Zasługi – 2016 – Prezydent RP,
- Medal Komisji Edukacji Narodowej – 2019.



ZARZĄD STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ ZESPOŁU TAŃCA LUDOWEGO „MALI GORZOWIACY” W LATACH 2016 – 2022

Zarząd Stowarzyszenia 2016 – 2019

- Teresa Kaczmarek – Prezes
- Cezary Rystwej – Wiceprezes
- Krzysztof Szupiluk – Sekretarz
- Joanna Piasek – członek
- Małgorzata Pronin – członek
- Marlena Gutt – członek
- Anna Durbajło – członek

Komisja Rewizyjna:

- Izabela Zell – Przewodnicząca
- Julita Kalembkiewicz – członek
- Krzysztof Iwan – członek

Zarząd Stowarzyszenia 2019 – 2022

- Kaczmarek Teresa – Prezes
- Rystwej Cezary – Wiceprezes
- Szupiluk Krzysztof – Sekretarz
- Piasek Joanna – członek
- Pronin Małgorzata – członek
- Gutt Marlena – członek
- Rżany Beata – członek

Komisja Rewizyjna:

- Kalembkiewicz Julita
– Przewodnicząca
- Szypiorkowska Magdalena
– członek
- Zell Izabela – członek

CZŁONKOWIE ZESPOŁU TAŃCA LUDOWEGO „MALI GORZOWIACY” W ROKU 40-LECIA – UCZESTNICY KONCERTÓW JUBILEUSZOWYCH

Grupa I

- Budzyńska Weronika
- Graf Alicja
- Graf Natalia
- Harasimowicz Marta
- Kalembkiewicz Lidia
- Khisamutdinava Renata
- Klepczyńska Maja
- Kosmalska Julia
- Kosmalska Natalia
- Kostecka Maria
- Kowalczyk Magda
- Kowalewska Natalia
- Ostrowska Aleksandra
- Piasek Maria
- Piątek Urszula
- Szwedowicz Antonina
- Świerzko Ada
- Tomiczek Hanna
- Woszczyńska Amelia
- Zdrzałka Julia
- Mika Natalia
- Kubacka Gabriela
- Barna Michał
- Czaja Szymon
- Hałas Bartosz
- Jacewicz Wojciech
- Kalembkiewicz Piotr

- Kosiński Jakub
- Makowski Marek
- Matykiewicz Aleksander
- Mizgier Artur
- Stala Błażej
- Tomiczek Nikodem
- Tomiczek Tymoteusz
- Wiśniewski Miłosz
- Włażlik Igor
- Szydłak Filip

Grupa II

- Dombek Michalina
- Jurewicz Katarzyna
- Kozakiewicz Milena
- Miika Zuzanna
- Nędza Faustyna
- Pytlak Alicja
- Rystwej Pola
- Szymczak Karolina
- Jednoróg Nikodem
- Kargol Jakub
- Krupieńczyk Mikołaj
- Misa Antoni
- Pecuch Andrzej
- Rżany Jordan
- Wierchowicki Michał
- Wiliński Antoni
- Wiliński Marek
- Zienkiewicz Bartosz

Grupa III

- Bąkowska Martyna
- Drzewiecka Milena
- Hryniewska Matylda
- Janas Hanna
- Kurtyka Antonina
- Pałys Hanna

- Pałys Maja
- Pałys Zuzanna
- Sosnowska Zofia
- Szeligowska Lena
- Szypiorkowska Maria
- Tomiczek Łucja
- Wysocka Aleksandra
- Wysocka Lena
- Zapadka Martyna
- Aniśkiewicz Kasper
- Bąkowski Maksymilian
- Behrendt Franciszek
- Budzyński Stanisław
- Dymecki Karol
- Hańkowiak Bartosz
- Juszcak Krzysztof
- Nędza Jan
- Reks Witold
- Ryglowski Szymon
- Rżany Alan
- Rżany Brajan
- Szydłak Artur

Grupa IV

- Bobin Zofia
- Boboryk Julia
- Bogacz Olga
- Jarzab Lena
- Mińkowska Oliwia
- Manikowska Pola
- Pachana Ewa
- Kęska Nela
- Sosnowska Aleksandra
- Szymańska Pola
- Wiśniewska Olga
- Tomiczek Urszula
- Ostrowska Maria
- Nędza Ida

- Bieda Bartłomiej
- Boboryk Kazimierz
- Budzyński Leon
- Dziennik Antoni
- Kolasiński Jakub
- Manikowski Miłosz
- Kustosz Jakub
- Lewicki Julian
- Podsiadło Wojciech
- Ryglowski Tobiasz
- Skąlecki Szymon
- Zaborowski Stanisław

Kapela

- Byczkiewicz Beata
- Nuckowska Wanda
- Nędza Franciszek
- Ryglowska Zuzanna
- Studencki Jakub
- Śmigielski Piotr
- Tomiczek Filip
- Ziółkowski Adrian

Mali Gorzowiaci Oldboye – MGO

- Iwaszko Agata
- Iwaszko Robert
- Pacześna Jagoda
- Pacześny Ariel
- Pronin Małgorzata
- Pronin Tomasz
- Rystwej Anna
- Rystwej Cezary
- Tessmann Anna
- Tessmann Maciej
- Zienkiewicz Łukasz
- Zienkiewicz Magdalena

Redakcja
Hanna Ciepiela

Współpraca redakcyjna
Maria Szupiluk, Krzysztof Szupiluk

Korekta
Alicja Zell

Zdjęcia
**Aleksandra Czarnecka, Andrzej Makowski, Beata Rżany,
Maria Szupiluk, Krzysztof Szupiluk, archiwum zespołu „Mali Gorzowiacy”**

Wydawca
**Stowarzyszenia Przyjaciół Zespołu Tańca Ludowego „Mali Gorzowiacy”
ul. Śląska 20, 66-400 Gorzów Wlkp.
NIP 599-10-79-487**



Młodzieżowy Dom Kultury

ul. Śląska 20, 66-400 Gorzów Wlkp.

www.maligorzowiacy.pl
e-mail: zesp@maligorzowiacy.pl
maria@maligorzowiacy.pl

Skład:
Daniel Besta

Druk
Print GROUP
ul. Cukrowa 22, 71-004 Szczecin

SPIS TREŚCI

TO, CO NAJWAŻNIEJSZE	5
TANIEC UCZY ŻYCIA	7
KONCERTY, FESTIWALE, NOWE PUCHARY NA REGALE, CZYLI ZAPISKI Z PIĘCIU LAT	11
ROK 2016/2017	12
ROK 2017/2018	20
ROK 2018/2019	25
ROK 2019/2020	30
ROK 2020/2021	33
MUZYKA NA CZTERY PORY ROKU	36
ROZMOWY Z RODZICAMI „MAŁYCH GORZOWIAKÓW”	42
ZAWSZE PŁAKAŁAM	42
PRZY TAŃCACH ŁOWICKICH	42
TYGODNIAMI PRZYSZYWAŁAM KORALIKI	44
ZESPÓŁ DAJE FAJNE ŻYCIE!	46
OPOWIEŚCI TANCERZY Z GRUPY „MALI GORZOWIACY OLDBOYE”	48
ZAKOCHANA W GÓRALSKICH TAŃCACH	48
ZBÓJNIK NA SCENIE	49
DŁUGO I SZCZĘŚLIWIE	51
ANEGDOTY Z FESTIWALI	54
WSPOMNIENIA TANCERZY	58
TANIEC TO MÓJ SPOSÓB NA ŻYCIE	58
ŁZY RADOŚCI NA BALI	60
DOBRY POCZĄTEK	62
DZIĘKUJĘ ZA PIĘKNE LATA!	62
KRÓTKIE REFLEKSJE I WSPOMINKI	64
OD TANCERZA PO LEWĄ RĘKĘ DYREKTORKI FESTIWALU!	65
MALI GORZOWIACY W LICZBACH	67
PROGRAM ARTYSTYCZNY ZESPOŁU	68
KONCERTY ZAGRANICZNE ZTL „MALI GORZOWIACY” 2016 – 2021	83
KADRA ZESPOŁU	84
ZARZĄD STOWARZYSZENIA PRZYJACIOŁ ZESPOŁU TAŃCA LUDOWEGO „MALI GORZOWIACY” W LATACH 2016 – 2022	86
CZŁONKOWIE ZESPOŁU TAŃCA LUDOWEGO „MALI GORZOWIACY” W ROKU 40-LECIA – UCZESTNICY KONCERTÓW JUBILEUSZOWYCH	86





GORZÓW
WIELKOPOLSKI